Nr. 19. Środa, 15 lipca 1925 Rok I.

KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, TURYSTYKA, SZERMIERKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, TENIS ITD.

Hakoah-M. T. K. 4:0



Periy

Mistrz Austrji bije na terenie warszawskim mistrza Węgier.
Kropacsek (bramkarz M. T. K.) odbija pięścią na pole. Grünwald (Hakoah) stara się głową zatrzymać piłkę.



Leander R . C. bije Thames R. C. we finale Challenge Cup.

Czy dojrzeliśmy już do Henley?

Gdy w maju bieżącego roku telegramy przyniosły nieprawdopodobną w pierwszej chwili wieść, że akademicy warszawscy w Pavii, bijąc Włochów, Anglików i Szwajcarów zajęli pierwsze miejsce w czwórkach, szerokie rzesze wioślarzy polskich uniosły się słusznem uczuciem dumy. Po zawodach zeszłorocznej Olimpiady, w których udział naszego wioślarstwa wypadł conajmniej bardzo słabo, była to przyjemna reakcja. Niestety w pierwszej chwili zapał zanadto może silnie pobudził energję kierowników naszego wioślarstwa, i plany, jakie wzięto na oko, były może na na wielką miarę zakrojona.



Olimpijczyk Beresford. Central Press

Między nimi na największą uwagę zasługuje projekt wysłania osady do Henley. Zasługuje on przedewszystkiem na potwierdzenie bez zastrzeżeń, jako jeden z nielicznych u naszych wioślarzy objawów chęci nawiązania kontaktu z zagranicą. I gdyby ekspedycja nasza doszła do skutku, lub tylko przygotowania w tym kierunku były robione, nigdy bym powyższych słów krytyki projektu wyjazdu do Henley nie napisał. Jestem bowiem zdania, że lepiej zawsze robić coś, choćby nie całkiem dobrze, aniżeli nic nie robić. Dziś jednak, ze względów finansowych i innych, ekspedycja do Henley w tym roku wpadła w wodę, regaty odbyły się bez naszego współudziału, i wypowiadając krytykę nie mogę się narazić na zarzut, że powstrzymuję zapędy rozwojowe naszego wioślarstwa.

A krytyka jest konieczna, i to z wielu powodów. Zwycięstwa zagraniczne służą doskonale naszej propagandzie, z politycznego i kulturalnego punktu widzenia. Ale pamiętajmy o tem, że tylko zwycięstwa. Klęski są poważnymi minusami zapisywanymi na nasze konto przez opinję zagraniczną. Piszę wyraźnie klęski, — nie przegrane. Bo co innego jest przegrać po walce o pół metra, a co innego dać się zdystansować o szereg łodzi, pokazując przytem stylem i techniką, że się jest o całą klasę gorszym wioślarzem od zwycięscy. Przegrana nic nikomu nie szkodzi, klęska powoduje ujemny sąd o całej naszej wioślarce, aż nazbyt pochopnie przyłącza się do tego zagranicą ujemny sąd o całym naszym sporcie, a kto wie, czy i nie ogólnie o społeczeństwie. Dlatego aczkolwiek przegrywać nam za granicą wolno, niewolno nam pod żadnym pozorem ponosić klęsk. Pamiętajmy co było z Olimpiadą, przedewszystkiem w zakresie wioślarki.

A właśnie wyjazd do Henley groził nam w tym roku i prawdopodobnie jeszcze przez szereg lat grozić będzie, fatalną klęską. Odcięci od konkurencji międzynarodowej, której na szerszym froncie zupełnie nie znamy, nie mamy w kraju wyrobionej opinji o kolosalnym przedziale jaki istnieje między naszą a zagraniczną klasą wioślarską. Piszę te słowa w pełnem zrozumieniu naszego sukcesu w Pavii. Nie tylko to jedno, ale i szereg innych zwycięstw nie zmienią faktu, że w stosunku nawet do prowincjonalnych niemieckich osad, przeciętna klasa naszej wioślarki stoji na poziomie znacznie niższym. Przyczyny tego są różne, nie tu miejsce by się nimi obszernie zajmować, fakt jednak jest niezbity. Akademicy warszawscy startujący w Pavii są rzeczywiście elitą naszych wioślarzy. Przeciwnicy ich, akademicy włoscy, szwajcarscy nawet angielscy, są w swojej ojczyźnie klasą bardzo przeciętną. Bo przecież w Pavii nie startowały wielkie osady oxfordzkich Colleges, trenujące w tym czasie do Henley, a tylko doraźnie zebrane osady studenckie. Pamiętajmy o słynnym meczu piłkarskim Anglja — Polska na zeszłorocznych zawodach AZS w Warszawie. Nie chcę w żadnym wypadku w niczem umniejszać zasług AZS Warszawa uzyskanych przez zwycięstwo w Pavii, ale także należy je traktować z odpowiednim umiarem. Zanim nasza wioślarka stanie na poziomie angielskiej elity, bo tylko taka staje w Henley do startu, potrwa jeszcze wiele lat, usilnej pracy trenerów i osad, startowania za granicą, otrzaskanie się z rutyną wielkich zawodów. Doświadczenie wielu lat jest wsporcie, takim jak wioślarka, konieczne do zajęcia jakiegokolwiek stanowiska międzynarodowego. My dziś go nie mamy, bo nasze tradycje sportowe w nowoczesnem znaczeniu datują się najwcześniej od wojny. Przedtem mieliśmy tylko „sterników“ — obecnie zaczynamy wyrabiać wioślarzy. Reasumując nie jesteśmy dziś jeszcze w stanie wystawić osady kwalifikującej się do Henley. Nawet gdybyśmy trening rozpoczęli pod okiem specjalnego trenera już w marcu. Jechać do Henley jedynie dla dogodzenia, mocno snobizmem trącącej, zachciance, żeby tam także startować, by módz powiedzieć byliśmy i w Henley, zupełnie nie warto. Ktoś kto patałaszy na Wiśle będzie także patałaszył na Tamizie i nic się przez tą podróż nie zmieni.

Można by wysuwać jeszcze jedną rację za jazdą do Henley, rację która zadecydowała o naszym udziale w Olimpiadzie. Moglibyśmy się w Henley czegoś nauczyć. Twierdzę jednak całkiem stanowczo, że to czegobyśmy się przez kilkudniowy pobyt w Henley nauczyli nie stałoby w żadnym stosunku do tego, czegobyśmy się nauczyć mogli, gdybyśmy wkłady w specjalnego trenera, łódź, podróż i pobyt osady, obrócili na inne cele. Bo przecież do Henley nie jedzie się jak do Bydgoszczy, ale wyjazd taki jest imprezą wymagającą długiego i specjalnego przygotowania. A niema nic gorszego w normalnym rozwoju, jak improwizacje. Za pieniądze inwestowane w Henley mógłby klub wzgl. Związek urządzający mieć trenera dla swych juniorów, drobne wyjazdy zagraniczne, nowe łodzie treningowe, to wszystko co jest zapewne mniej pociągające aniżeli wycieczka do Henley, ale bez porównania więcej przynosi pożytku wioślarstwu.

Za parę lat, gdy przysposobimy sobie dzisiejszych juniorów i młodzików, gdy nabędziemy doświadczenia i wprawy, wtedy będzie czas pomyśleć o wyjeździe do Henley. Narazie pomyślmy spokojnie o tem, że mamy we wrześniu mistrzostwa Europy w Pradze, gdzie być musimy, że trzeba już teraz zacząć do nich trenować, że trzeba najpierw przejść niższe stopnie, zanim się sięgnie po najwyższe laury. Narazie może i lepiej, żeśmy do Henley nie pojechali.



Finale Diamond Sculls Central Press

Międzynarodowe zawody kobiece „Brussels Femina Club" w Brukseli.

Dwa zwycięstwa panny Konopackiej.









1) Miss Green (London Olimpiades A. C.) ustanawia rekord światowy w skoku wzwyż, 2) Defilada zawodniczek. Panna Konopacka na czele Angielek, 3) Finish na 1000 m. Miss Trickey (L. O. A. C.) kończy w 3:15 przed M-lle Van Steenlandt, 4) po rekordzie światowym. Panna Konopacka i Miss Green, 5) Finish 80 m. Miss Callebout bije Miss Palmer. Za nią M-lle Gallemars i M-lle Andry.

O ile triumfy naszych wioślarzy w Pavii i naszych jeźdźców w Nicei przeszły w szerszym świecie bez większego rozgłosu, o tyle drugi start zagraniczny znakomitej lekko-atletyczki AZS-u warszawskiego stał się w jednej z pierwszych stolic Europy ewenementem tak głośnym, tak krzykliwie rozreklamowanym przez prasę, jak żaden z dotychczasowych występów sportu polskiego na terenie międzynarodowym. Zawody zorganizowane były przez przodujący w Belgji klub kobiecy, a protektorat nad niemi objęło popularne pismo codzienne „Dernière Heure", poświęcające sportowi bardzo wiele miejsca. Już na parę dni wcześniej drukowano senzacyjne depesze z Warszawy, że znakomita *recordwoman du monde* przybywa do Brukseli, która będzie miała szczęście ją podziwiać. Zdaje się, że jeszcze dotąd nigdy sportowiec polski nie był w ten sposób przyjmowany zagranicą. Przed zawodami na tytułowej stronie *Dernière Heure* zamieszczono wielkie zdjęcie naszej zawodniczki, w dzień przyjazdu o 5 rano sprawozdawcy czekali na dworcu, zaraz porobiono fotografje, które umieszczono znowu na tytułowej stronie, dalej interwiew z naszą znakomitością i artykuł poświęcony Jej osobie, zaczynający się od szczegółowego opisu jej stroju podróżnego, a kończący się na tem, ile kawałków cukru bierze do kawy (dosłownie!) i ile metrów rzuca oszczepem. Najbardziej charakterystycznem jest to, że w tytule jednego z artykułów, zapowiadających zawody, widniało wielkiemi literami: „Halina Konopacka participera au IV-e Meeting International d'Athlétisme du Brussels Femina Club". Po prostu: *Halina Konopacka*, bez dodawania kto to jest. O osobach tak znanych, nie pisze się kto zacz. Przecież od paru dni cała Bruksella wie, że jest to nowa gwiazda lekkiej atletyki, nowa *recordwoman du monde!*

Po zawodach oczywiście dalsza serja zachwytów, nietylko nad sportowemi walorami mistrza Polski. Zaznaczyć należy, że o ile pod względem sportowym znakomitości angielskie nic nie straciły na porównaniu z Panną Koopacką, o tyle pod względem tego „niesportowego" wrażenia, jakie zrobiła ona na Belgach, nasza rekordzistka, na tle córek Albionu, wyszła nadzwyczaj korzystnie, wręcz wspaniale.

Nic też dziwnego, że otwierała piękną defiladę atletek przed zawodami, defiladę, przyjętą przez czterotysięczny tłum huraganem oklasków.

W Paryżu zaczęto mówić na serjo o sporcie polskim nie po zwycięstwie olimpijskiem naszych kolarzy nad Francuzami, nie po niewarogodnych triumfach naszej kawalerji, a dopiero po zdruzgotaniu przez Polonję marnej paryskiej Galii. W Brukselli sport polski zdobył sobie prawo obywatelstwa przez Pannę Konopacką, która w ciągu dwóch dni stała się znana w całej stolicy, która swą osobą zwróciła na Polskę oczy wszystkich czytelników wszystkich popularnych gazet Brukselli.

* * *

Gorzej nieco było z wynikami sportowemi. Z zapowiedzianych przez prasę miejscową rekordów światowych, nie wyszło nic. Jednak widać Belgowie nie są widocznie do nich tak przyzwyczajeni, jak my, i w tem, że nie padł „żaden" rekord światowy nie dopatrują się niczego nadzwyczajnego. Tylko my jesteśmy na tyle zblazowani, że gdy dowiedziano się, iż wynik w rzucie dyskiem nie doszedł nawet do rekordu M-lle Vellu, dawano wyraz swemu rozczarowaniu. Trzeba się raz oswoić z tem, że rekordów światowych nie bije za każdym startem nawet Nurmi, trzeba również pamiętać, że nowy rekord polski, nawet jeżeli mu brak „całe" 2 m. 19 cm. do światowego, nie jest do pogardzenia. Jeżeli natomiast spojrzymy na rezultaty Brukselskie Panny Konopackiej nie z punktu widzenia walki z metrami, a walki ze współzawodniczkami, to musimy wyrazić nasze najwyższe zadowolenie.

Dla słabszego, niż się spodziewano wyniku zawodniczki AZS-u w rzucie dyskiem, znaleziono wnet wytłomaczenie: dysk był innego kształtu niż te, których używają w krajach skandynawskich i w Polsce. Zgódźmy się na to tłumaczenie, skoro wymyśliła je prasa belgijska. W każdym razie widać ze sprawozdań, że wynik 28 m. 49 cm., znacznie lepszy od rekordu belgijskiego i angielskiego, nie wywołał tam takiego rozczarowania, jak u nas, i patrzono nań z niemniejszym podziwem, niż my patrzymy z pogardą na „marne 28 metrów". Wynik rzutu oszczepem był o tyle bardziej imponujący, że wyprzedzał on prawie o 7 metrów wynik następnej konkurentki, i o całe 10 m. 64 cm. wyniki Angielki Miss Birchenough.

O ile w rzutach Panna Konopacka, mimo niespodziewanie słabego wyniku, była bez konkurencji, i nietylko ona, ale i jej koleżanki klubowe pp. Jabł-



Rekordzistka polska w rzucie oszczepem p. Konopacka i rekordzistka belgijska Mlle Georgette Van Dyck.

czyńska i Woynarowska, mogłyby w meetinku brukselskim liczyć na powodzenie, o tyle w skokach sprawa przedstawiałaby się znacznie gorzej, a w biegach wręcz beznadziejnie. W skoku wzwyż rekordzistka Polski p. Witkowska znalazłaby się ze swym 1 m. 34 na piątem miejscu, a w skoku wdal p. Sadkowska musiałaby wyrównać swój rekord (co jej się często nie zdarza), by zająć drugie miejsce. Natomiast o poziomie, na jakim stoją tamtejsze biegaczki świadczą najlepiej czasy w biegu nowicjuszek: 30,5 s. na 300 metr. i 2:47 na 800 m.! Zwycięskie Angielki reprezentują najwyższą klasę światową, i z niemi wogóle lepiej się nie porównywać.

Pod względem stylu Angielki w biegach i skokach przedstawiają się wspaniale. Szczególnie imponująca jest 16-letnia Miss Green, która osiągnęła wzwyż 1 m. 51 cm.! Styl p. Konopackiej w dysku zrobił doskonałe wrażenie: podobnie jak i w Bernie oceniono dobrze jej doskonale opanowaną technikę i prawdziwie męskie zacięcie. Styl jej w oszczepie, pozostawiający wiele do życzenia, zwrócił jednak uwagę swą siłą i potęgą. Pannę Konopacką określono w tytule jednego z artykulików jako *„une femme forte"*. Istotnie trudno znaleźć drugą kobietę o mięśniu tak długim, elastycznym i tak zdolnym do krótkiego, szybkiego wysiłku.

Organizacja zawodów była bez zarzutu. Na skromnem boisku Union St. Gilloise zebrało się kilka tysięcy osób, by podziwiać elitę lekkiej atletyki angielskiej i belgijskiej, i nową gwiazdę przybywającą skądciś ze wschodu, z jakiejś odległej Warszawy. Zapewne wielu widzów przy tej okazji spojrzało na mapę i zorjentowało się, że egzotyczne to miasto nie znajduje się w Rosji...

Przyjęcie było tego rodzaju, że t. zw. staropolska gościnność mogłaby się przy niem w kąt jaki schować. Zawodniczka polska obsypana była kwiatami, i gospodarze prześcigali się w tem, by zarówno jej, jak i jej menagerowi niczego nie brakowało. Oczywistą konsekwencją takiej nowej przyjaźni sportowej był długi szereg obustronnych zaproszeń, z których niejedno pewnie zakończy się nowem spotkaniem.

Panna Konopacka otrzymała jako nagrody puhar pamiątkowy i sweter o barwach „Feminy".

Bilans sportowy imprezy zamyka się dla nas w jednym rekordzie polskim i 2 zwycięstwach międzynarodowych, tak w sporcie naszym rzadkich i cennych. Zasługa tego, że wyjazd ten doszedł do skutku, należy przedewszystkiem do naszej lekko atletki, która zdołała zdaleka zwrócić na siebie uwagę zagranicy. Niemniejsza jest może zasługa ruchliwego AZS-u warszawskiego, który potrafił przezwyciężyć wszystkie trudności formalne i„ materjalne. W ciągu paru dni po otrzymaniu telegraficznego zaproszenia, doprowadzono do skutku eskapadę. Pamiętajmy, że po zwycięstwie naszych wioślarzy w Pavii i hockeistów nad Milano H. C. jest to w tym roku już trzeci triumf ielonego gryfa poza granicami Państwa.

R.

* * *

Wyniki techniczne zawodów:

Bieg płaski 80 m.: 1) Callebout (London Olympiades Athletic Club) 10,6 s., 2) Palmer (London OAC.) o 1 m., 3) Gallemaers (Atlanta, Bruxelles) o 2 m.

Bieg płaski 250 m.: 1) Palmer (LOAC.) 35,6(!), 2) Callebout (LOAC.) o 8 metrów, 3) Pétré (Brussels A. C.) o 4 m.

Bieg płaski 1000 m.: 1) Rekordzistka światowa Miss Trickey (LOAC) 3:15, 2) Van Steenlandt (Bruges) o 1 m.(!), 3) Olisteur (Bruges) o 5 m. Wyniki wszystkich tych zawodniczek, zarówno jak i następnych kończących o parę metrów za niemi, są wręcz wspaniałe. Pamiętajmy, że rekord polski jest 4:08, a np. w mistrzostwie południowej Francji osiągnięto ostatnio 4:44!

Bieg 83 m. przez płotki: 1) Hatt (LOAC.) 14,2, Van Daelen o 3 m.

Oszczep (800 gr.): 1) Konopacka (AZS) 27 m. 74 (rek. polski), 2) Georgette Van Dyck 20 m. 92 cm.(!), 3) Hatt (LOAC.) 19 m. 89, 4) Pinnel (Brussels A. C.) 19 m. 56, 5) Dujardin 19 m. 16, 6) Stevens 17 m. 41, 7) Birchenough (LOAC.) 17 m. 10 (!!!). Jak widać niejedna polska zawodniczka mogłaby mieć zaszczytne miejsce!

Dysk (1 kilogram). 1) Konopacka 28 m. 49 cm., 2) Jenny Toitgans (Brussels A. C.) 26 m. 84, 3) Birchenough (LOAC.) 25 m. 32 cm.

Rzut kulą nie był przewidziany programem.

Skok w dal: 1) Hatt (LOAC.) 4 m. 75, 2) Green (LOAC.) 4 m. 60, 3) Mergeay (Atlanta, Brussels) 3 m. 99. I tu więc polskie zawodniczki miałyby pole do popisu.

Skok wzwyż: 1) Green (LOAC.) *1 m. 51, rekord światowy.* 2) Hatt (LOAC.) 1 m. 47, 3) Birchenough (LOAC.) 1 m. 40, 4) Steevens (Les Sportives, Brussels) 1 m. 35. Dopiero następne zawodniczki mają poniżej 1 m. 30. Miss Green skoczyła gładko do 1 m. 45, wysokość rekordową przeszła dopiero za trzecią próbą. Miss Hatt o mały włos nie udało się osiągnąć tej samej wysokości. Rekord światowy przywitała burza oklasków.

Sztafeta: 800+600+400+2000+80 m.: 1) *London Olympiades Athletic Club* 6:11,2, 2) Drużyna kombinowana belgijska o 100 m. w tyle, 3) Druga drużyna belgijska o 1600 m. za pierwszą.

Sztafeta 4+60 m. dla nowicjuszek: Olimpic Femina Club de St. Gilles (Bruksella) 48,4 s.



P. Konopacka w Brukseli.



Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego przystani Tow. Wioślarskiego w Toruniu i chrzest 4-ch nowych Łodzi.







M. T. K.—Polonia 2:2.

1) Po kornerze dla Polonii, 2) Gross przy robocie, 3) Niezupełnie fair gra Polonji.

Na marginesie aktualności.

Niepoczytalny sędzia.

W dziennikach warszawskich ukazała się wiadomość o nowym rekordzie światowym jaki postawił pewien sędzia kalosz gdański. Na meczu polskiej Gedanji z niemieckim Guttempler wykluczył jednego z polskich zawodników z gry za... posługiwanie się językiem polskim. Musiał ten kalosz w młodości swej często uderzać ciemieniem o kant stołu, albo zgoła przy upadku ze schodów nadwyrężył sobie głowiznę. Obecnie nie ma widocznie przyjaciela któryby mu poradził brać co się da na plecy, a nie na głowę; podobny pomysł może być tylko produktem chorego mózgu. Nawet Danziger Neueste Nachrichten skrytykowała postępek patrjoty z gwizdkiem przyznając iż zakazywanie graczom ich języka ojczystego nadaje sportowi niepożądane tło polityczne.

Publiczność będąca świadkiem tego zajścia znalazła oryginalny środek na zlikwidowanie całej historji i przyprowadzenia szowinistycznych sędziów do przytomności. Zażądano wysłania sprawozdania z opisem zajścia do Międzynarodowego Związku Piłki Nożnej i zwrócenia się do P. Z. P. N. o wywarcie represji na klubach niemieckich w Polsce w formie zakazu posługiwania się na boisku językiem niemieckim.

Trudno mi sprawdzić o ile całe wydarzenie polega na prawdzie. O ileby takie zajście miało miejsce należałoby je wykorzystać w tym kierunku by Fifa zezwoliła i uznała poza niemieckiemi, polskie autonomiczne związki sportowe w Niemczech z uwagi na podobne zajścia i nietolerancję związków sportowych; kluby polskie podlegałyby przez swoje podzwiązki naszym centralnym władzom sportowym. Jak długo Niemcy nie są przyjmowani do związków międzynarodowych, jak długo mają opinję świata przeciw sobie, tak długo sprawa wyłączenia klubów polskich z organizacji niemieckich miałaby widoki powodzenia. Zasada organizacji sportu na platformie państwowości nie powinna być przez Fifę w całej rozciągłości stosowaną, w wszystkich wypadkach. Wypadek gdański należy właśnie do wyjątków, które należałoby uwzględnić.

Jakie znaczenie przywiązują Niemcy do sportu, skoro starają się przeszkadzać Polakom w oddawaniu się mu! A niejeden magistrat polski nie tosamo robi? Cele różne, działanie różne, a skutek tensam; — bynajmniej nie wesoły.

O zalanych.

Jak długo gracze lub zarząd jest zalany, tak długo niema większej przeszkody w normalnem kierownictwie i celowem rozwoju sportu. Gorzej jest, gdy boiska są zalane. Nieobliczalny żywioł zniszczył dorobek sportowy klubów krakowskich i przemyskich. Kto wie jakim kosztem, jakimi wysiłkami budowano te boiska, ten pojmie, jakie straty poniosły te kluby przez zniszczenie boisk i urządzeń! W Przemyślu skutkiem katastrofy rozwój sportu jest na dłuższy czas zatamowany.

Obowiązkiem władz państwowych i sportowych winno być jak najszybsze odrestaurowanie zniszczonych placówek sportowych. We Lwowie sami sportowcy usiłują przyjść z pomocą powodzianom przemyskim i zamierzają urządzić mecz Pogoń i z reprezentacją Lwowa. Akcja pomocy powodzianom zainicjowana przez władze municypalne i rządowe winna objąć i dotknięte katastrofą kluby sportowe, które winny być uznane za instytucje użyteczności publicznej.

Dokoła rekordów i rekord na kole.

Niedawno jak pna Konopacka spolszczyła jeden rekord światowy, gdy kolarze warszawscy drugi przetłumaczyli „na nasze". Fakt to pocieszający bo spodziewać się możemy, że „te parę pozostałych rekordów" wnet też pobijemy, klasa naszych amatorów kolarzy okazuje się naprawdę pierwszej próby. Nie mamy 160.000 trenujących jak Francja, nie mamy zawodowców (zdeklarowanych), a mimo to zajmujemy poczesne miejsce w plejadzie narodów uprawiających sport kolarski. Bez wyników niema propagandy. Kolarze mają już wyniki, oczekiwać należy masowego rozwoju kolarstwa. Jeżeli kolarstwo stanie się sportem masowym, to obecni rekordsmani wnet znajdą następców i może nie będziemy świadkami upadku kolarstwa, jak to obserwowaliśmy w lekkoatletyce, gdzie po świetnych czasach lwowskich (przedwojennych), dopiero w bieżącym roku osągnęliśmy z powrotem ówczesny poziom.

Dwaj mistrze.

Piękne zamierzenie Polonji pokazania stolicy meczu dwóch mistrzów footbalowych spaliło na panewce. MTK. przywiózł rezerwistów, a na okrasę czterech z gwardji (Kropacska, Nyula I, Senkeya I i Molnara), To też w meczach z Polonją odniósł wielki sukces wychodząc dwa razy na remis, a z Hakoahem zrobił furorę przegrywając tylko 4 : 0. Emteki nie pokazały absolutnie nic, z wyjątkiem jak brać pieniądze za pierwszą drużynę, a przysyłać wyranżerowanych „grajków".

Hakoah natomiast przywiózł solidną drużynę; nie miał jednakże przeciwnika i z M. T. K. bawiąc się w kotka i myszkę wygrała lekko nie pokazując całej swej umiejętności, Hakoah gra long passingiem forsuje przeboje i grę skrzydłową. Gracze technicznie wyszkoleni bez zarzutu; dobrze grają głową, celnie i mocno strzelają, ostro idą na piłkę, ale podają górą i bez stopowania.

Dla widza rozmiłowanego w krótkich celowych podaniach precyzyjnem opanowaniu piłki i technicznych sztuczkach, Hakoah wydaje się drużyną surową, a gra jej nieciekawą. Jest jednak w jej grze coś, czem się wyróżnia śród innych drużyn, to szalona ambicja, zaciętość i pracowitość każdego gracza. Tem przewyższają każdego przeciwnika i to zapewniło Hakoahowi mistrzostwo.

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

WARSZAWA.

8 lipca 1925.

Polonja II — Makkabi 0 : 0.

Spotkanie tych dwóch B-klasowych drużyn poprzedziło międzynarodowy mecz mistrzów. Przedmecz ten urządzono w tym celu, by uprzyjemnić niecierpliwym widzom oczekiwanie wielkiego meczu. Niestety cel minął się ze skutkiem, gra miała charakter przeciętnej C-klasowej warszawskiej kopaniny. Tempo słabiutkie, gracze kopią bez celu, a faulów bez liku, szczególnie ze strony Makkabi. Wygodnisie tej ostatniej drużyny, chcąc swą główką dosięgnąć piłki, robią to bez żadnej „krępacji" w ten sposób, że używają swoich przeciwników jako wierzchowców, sami zaś grają rolę znakomitych jeźdźców. W pierwszej połowie żadna z drużyn nie ma przewagi, dopiero po przerwie ta ostatnia zaznacza się dość jaskrawo po stronie drużyny żydowskiej. Polonja ma na wytłomaczenie, że w jej składzie większość graczy była z drużyny III-ej. Rzut karny dla jednej i drugiej strony niewykorzystany. Wyróżnił się bramkarz Polonji, tylko czasami za dużo udawał zimnokrwistego.

Hakoah (Wiedeń) — MTK. (Budapeszt) 4:0 (2:0).

Nikt zapewne z pomiędzy tłumu publiczności, zebranego w Parku Sobieskiego, jak również nikt z szerokiego kontynentu nie uwierzyłby w tak wielką porażkę mistrza Węgier, gdyby ktoś chciał ją przepowiedzieć przed meczem. Niestety, w kilkanaście minut gry porażka ta była do przewidzenia, chociaż może nie tak dotkliwa. Dlaczego jednak przedtem nie spodziewaliśmy się takiego wyniku? — bo każdy sądził, że MTK. do tak poważnego spotkania zbierze swoje najlepsze siły. Tymczasem w barwach węgierskich było aż 7-miu graczy rezerwowych, którzy niczem nam nie zaimponowali w tym ostatnim meczu, jak i w poprzednich — z Polonją. Tak szumnie reklamowany mecz dwóch mistrzów wysoko postawionego piłkarstwa w tych państwach, dał nam możność oglądania gry, na jaką zdobędą się i nasze A-klasowe zespoły. Winowajcą w tym wypadku bezsprzecznie jest MTK., nie powinien był bowiem wystawić takiego składu; skład ten stanowili następujący gracze: Kropacsek; Kocisc, Senkey I; Nyul I, Wester, Nyul II; Szenkey II, Molnar, Laszlo, Demko, Okos. Skład Hakoahu: Fabian; Wagner, Scheuer; Fried, Guttman, Pollak; Nemes, Hess, Grünwald, Eisenhoffer, Schwartz. Z zupełnie lepszej strony widzimy drużynę wiedeńską, która zademonstrowała nam grę weale ładną, ambitną, doskonały start do piłki, piękne główki, celowe i skuteczne podania, chociaż bardzo często górą; u graczy panował spokój, doskonałe zgranie. Hakoah — sława światowa, chociaż tej ostatniej nie możemy odmówić MTK., posiada mnóstwo walorów, które wykazuje szczególnie w pierwszej połowie. Gra rozpoczyna się w szybkiem tempie i na razie dużo obiecuje, toczy się naprzemian po obu stronach boiska, ale po kilku minutach wiedeńczycy biorą lekką przewagę, która utrzymuje się do końca pierwszej połowy. Na skutek częstych, piorunujących strzałów napastników wiedeńskich, bramkarz MTK. zmuszony jest do dość intensywnej pracy. W 26-ej min. pada pierwsza bramka dla Hakoahu z silnego, nie do obronienia strzału Eisenhoffera. Tempo się ożywia, wiedeńczycy podnieceni podciągają i w półtorej minuty Grünwald ładuje drugiego gola w siatkę zdemoralizowanych już Węgrów. Ci ostatni chcą zdobyć się na rewanż, nacierają, lecz napad węgierski, który stanowił kontrast napadu wiedeńczyków, marnuje kilka dogodnych pozycji podbramkowych. Następnie Hakoah znów opanowuje piłkę i obsypuje gradem niebezpiecznych strzałów Kropacska, lecz ten precyzyjnemi chwytami udaremnia wysiłki przeciwnika. Gra toczy się jeszcze dość zajmująca, lecz z końcem pierwszej połowy, kończy się też dotychczasowe piękno gry, bo po przerwie już o nim mówić nie można. W trzeciej minucie po przerwie zwycięzcy zdobywają trzecią bramkę przez Eisenhoffera. Kilkakrotna próba ze strony MTK. o osiągnięcie chociaż honorowego punktu szybko się rozbija o dobrą obronę H., więc Węgrzy zniechęceni zadowalniają się tylko własną obroną. Drużyna wied. mając w zanadrzu trzy punkty i pewne zwycięstwo, nie bardzo się wysila na powiększenie rezultatu. Zresztą u obu drużyn uwydatnia się coraz wyraźniej zmęczenie, szczególnie u zwycięzonych. Wreszcie w 76-ej min. gry udaje się Hessowi powiększyć stosunek bramek do 4 : 0. Dalszy przebieg, zresztą jak i cała druga połowa gry, bardzo przeciętny. Całość Hakoahu przedstawia się dobrze, w MTK. wyróżnili się Molnar w napadzie, Senkey I w obronie i Kropatcsek w bramce; reszta mniej lub więcej słaba. Senkey II na pr. skrzydle każdą prawie centrę oddawał do tyłu. Rogów 7 : 2 dla zwycięsców. Żaden mecz dotychczasowy na warszawskich boiskach — może nie cieszył się tak wielką ilością widzów, jak właśnie ten. Szczególnie dużo było wielbicieli najlepszej na kontynencie drużyny żydowskiej, która z serdeczną radością oklaskiwała każdy ruch wiedeńczyków. Ogółem liczono około 8.000 publiczności. Sędziował p. Loth Stefan. Mistrz Węgier wyjeżdża z Warszawy nietylko bez wielkich sukcesów, ale i bez żadnego, chociażby małego zwycięstwa. Ale dobrze mu tak — nie powinien był wysyłać takich reprezentantów; spostrzegł, niestety za późno, że nawet Warszawy nie wolno mu bagatelizować.

Olympja — Polonja II 1 : 1 (0 : 1).

Gra równa do przerwy, po przerwie lekka przewaga Polonji. Tempo w pierwszej połowie dość żywe, w drugiej z powodu wyczerpania fizycznego osłabło. Polonja w pierwszej połowie zyskuje punkt z wolnego, ładnie strzelonego przez Landaua. Po przerwie Olympja wyrównuje strzałem Silbergleita. Następnie Ol. nie wykorzystuje rzutu karnego — Silbergleit przestrzelił. Najlepsi na boisku: pr. obrońca Polonji i l. skrzydłowy Olympji. Sędziował p. Ferenc.

Hakoah (Wiedeń)—Polonja 4:2 (2:0).

Hakoah w składzie: Fabian; Scheuer, Wegner; Grünfed, Guttman, Fried; Wortman, Grünwald Hess, Hausler, Schwartz. Skład Polonji: Gross; Czajkowski, Bułanow II; Jagłowski, Loth I, Loth IV; Olasek, Tupalski, Hamburger, Loth II, Krygier.

Jak widać skład Hakoahu b. dobry, chociaż brak w drużynie Nemesa, Eisenhoffera, Goldy i Pullocka. Zainteresowanie się zawodami ogromne. Dawno już nie widziano takich tłumów w Agricoli, jak na zawodach środowych i dzisiejszych. Po bardzo ładnem zwycięstwie Hakoahu nad MTK. (4 : 0) spodziewano się wysokocyfrowej porażki mistrza stolicy. Stało się jednak inaczej, z czego możemy być dumni. Wprawdzie różnica gry jest zbyt jaskrawa i były momenty gniecenia gospodarzy, jednak ci ostatni dali wszystko, by utrzymali wynik honorowy. Gdzie okazały się braki techniczne, tam była ambicja. To też zawody były bardzo zajmujące.

Grę rozpoczyna Polonja zbyt nerwowo. Po chwili Hakoah przenosi piłkę na połowę gospodarzy. Polonja wkłada dużo ambicji i przez pierwsze 15 minut utrzymuje grę równą. Potem przewaga gości coraz widoczniejsza. W 17-ej min. prawoskrzydłowy Szwarz ucieka z piłką i ładnie centruje. Gross niepotrzebnie zresztą wybiega z bramki, a Grünwald korzystając z zamieszania podbramkowego, pakuje piłkę głową do siatki. Zdobyty punkt podnieca obie strony. Przewaga Hakoahu. W 28-ej min. Janek Loth przebija się przez obronę gości i strzela bardzo ładnie. Nie gorzej jednak złapał tę piłkę Fabjan. Kilka minut niebezpieczne atakuje Polonja. W 39-ej minucie Hess po pięknym przeboju strzela drugą bramkę. Potem następuje jednak kilka ataków z jednej i drugiej strony. Kilka razy przytomnie broni Gross. Pierwsza połowa kończy się 2 : 0, stosunek kornerów 2 : 3.

Po przerwie tempo słabnie. Atakują goście, a i gospodarze nie próżnują. Kilka razy przebijają się napastnicy Polonji, jednak bez rezultatu. W 9-ej minucie Hess po „kiwnięciu" Lotha IV i wykorzystawszy z zimną krwią wybieg Grossa, plasuje piłkę do siatki. Niezrażona Polonja broni się dzielnie. W 12 min. Krygier wypuszcza piłkę Jankowi Lothowi, a ten po pięknym starcie strzela pierwszą bramkę dla swoich barw, przyjętą niemilknącemi oklaskami. W minutę później, ten sam gracz przebija się i strzela drugą bramkę. Wrzawa na trybunach z radości. Hakoah trochę speszony, zabiera się do roboty i gniecie gospodarzy. Szereg strzałów chwyta Gross. W 28 min. Szwarz strzela do bramki — Gross łapie niefortunnie, wpada bowiem do bramki razem z piłką. Polonja wypompowana ogranicza się do defenzywy. Goście atakują, chcąc polepszyć stosunek bramek, jednak to im się nie udaje i sędzia p. Mandl, który prowadził zawody dobrze, odgwizduje koniec przy stanie 4 : 2 dla gości. Kornerów 8 : 6. Publiczności około 10 tysięcy. Z Polonji grali wszyscy dobrze, prócz Olaska. Z Hakoahu nie wybijał się nikt. Wszyscy stali na wysokim poziomie.

Ujazdowja — Szwadron Przyboczny 3 : 3 (1 : 2).

Gra równa. Z Szwadronu wyróżniał się prawy łącznik, w Ujazdowji lewy łącznik i prawoskrzydłowy. Sędziował p. Zajączkowski.

Slowan (Wiedeń) — Legja.

Zawody powyższe, jakoteż inne zapowiedziane imprezy sportowe zostały odwołane z powodu słoty.

WŁOCŁAWEK.

Sokół — Makkabi 2 : 2 (0 : 0).

Makkabi wystąpiła z 4-emi rezerwowymi, gra naogół nie ciekawa, z powodu złego i nierównego boiska. Przez cały czas przewaga biało-niebieskich.

4 lipca 1925.

Polonja I (Bydgoszcz) — Makkabi I (Włocławek) 1 : 1 (0 : 0).

Ładna gra Makkabi, której pomimo bezwzględnej przewagi Polonji, udało się wyjść z wynikiem remisowym, dzięki ambitnej grze obrony Makkabi. Sędziował por. Hening.

RADOM

Sobota 11 lipca. 1925 r.

Slovan Wiedeń) — Czarni (Radom) 5 : 0 (3:0).

Wielką niespodzianką dla Radomia były zawody piłki nożnej pomiędzy wymienionemi drużynami. Goście zaprezentowali prawdziwą klasę wiedeńską.

Jest to zespół jednolity, technicznie wysoko stojący, o przyziemnem podawaniu i o szybkiej orjentacji. Ujemną stroną gości była duża kombinacja przy bramce i nieceIność strzałów. Czarni grali słabiej niż zwykle. Mają wytłomaczenie — byli stremowani, gdyż był to pierwszy ich występ z drużyną zagraniczną. Najsłabszą częścią u drużyny Czarnych była pomoc. U gości wyróżniał się center pom. i lewo skrzydłowy. U Czarnych bramkarz Kamiński i obrońca Szaybo. Publiczności zebrało się około 2.000.

Niedziela 12 lipca 1925.

R. K. S. (Radom) — Harcerski Klub Sportowy (Skarżysko) 4 : 0 (1 : 0).

RKS. mimo składu rezerwowego pokazał grę ładną. Do przerwy lekka przewaga RKS. Po przerwie duża przewaga RKS., ale napad psuje wiele dogodnych pozycyj. Sędziował p. Bukowski.

LUBLIN.

Zapowiedziane na 5 lipca zawody piłkarskie AZS.— Hakoah i W. K. S. Lublinianka wzbudziły ogromne zainteresowanie w sferach sportowych naszego grodu. Pierwsze Zawody t. j. AZS. — Hakoah 1 : 3 (0 : 2) przysporzyły publiczności wiele rozczarowania; AZS. osłabiony znacznie wskutek utraty najlepszych graczy a H. bez najmniejszego treningu. Nic więc dziwnego, że poziom gry b. niski, ba nawet trudno go się wogóle było doszukać.

O wiele ciekawszą i bardziej emocjonującą grą okazał się mecz między starymi rywalami: zdetronizowanym W. K. S-em a nowym mistrzem Lublinianką.

5 : 3! (2 : 0) dla W. K. S.

Obie drużyny w osłabionych składach. Zaczyna Lubl. błyskawicznym atakiem na bramkę W. K. S. zakończonym niefortunnie strzelonym rogiem. WKS. oszołomiony tempem Lubl. pozwala się przez kilkanaście minut przygniatać. Stopniowo obrona i pomoc WKS. zaczynają się lepiej rozumieć i bardziej skutecznie pracować. Pracowity i dzielny Stolarz mimo niedyspozycji podaje przyziemnie Witkowi, który klasycznym biegiem mija obronę Lubl. strzelając pewnie pierwszą bramkę. Nie oczekiwany strzał Jarosza przynosi W. K. S-owi drugą bramkę.

Po pauzie gra o tyle się zmieniła, że WKS. jest częściej w ofensywie. Momenty równej gry zdarzają się jednak często i wśród nich udaje się Lubl. strzelić pierwszą bramkę. Utrata bramki staje się dla WKS-u bodźcem do intensywniejszej gry. Z niewyraźnej sytuacji pod bramką uzyskują Wojskowi trzecią bramkę. WKS. zmęczony własnym tempem opada na pewien czas z sił i w tym właśnie czasie L. redukuje stosunek br. do 3 : 2. Wojskowi znowu przychodzą do głosu, ostrzeliwując raz po raz bramkę Lubl. Rezultatem tej kanonady stają się dwie ładnie strzelone bramki przez Zauberga i Wilka. Sędziował p. Kożuchowski, bodaj że najlepszy obecnie sędzia w Lublinie.

Z innych imprez należy wymienić Oficerski konkurs strzelania do gołębi i talerzyków, odbyty przy udziale licznych zawodników oraz popis gimnastyczny Sokoła, który się wyśmienicie zareprezentował z swą grupą wzorową z drh. Kozłem na czele.

ŁÓDŹ.

KOLARSTWO.

A więc pogłoski okazały się prawdą. Na posiedzeniu sędziów biegu sztafetowego Łódź — Kalisz — Łódź stwierdzono, iż Union posługiwał się środkami niedozwolonymi, a więc prowadzenie jeźdźców samochodami i motocyklami, wobec czego puhar z rąk Unionu przeszedł do prawych zwycięsców Tow. Zwolenników Sportu. Oby przykład Unionu nie znalazł naśladowców.

PIŁKA NOŻNA.

4 lipca 1925.

Hakoah (Wiedeń) — Turyści 7 : 0 (1 : 0).

Hakoah wiedeński, tym razem już mistrz Wiednia, zawitał po raz drugi do Łodzi i zgniótł niemiłosiernie fioletowego przeciwnika. W każdym bądź wypadku Hakoah przedstawił się słabiej, niż roku ubiegłego, a to skutkiem braku prawej strony ataku Nemesa i Häuslera. Jednak to, co nam pokazali, szczególnie w drugiej połowie, jak np. zgranie środkowej trójki ataku, zakończonej zawsze strzałem bądź celnym lub nie, zasługuje na uwagę. Rzuca się w oczy wspaniała dyspozycja strzałowa; cały szereg strzałów w dodatku niebezpiecznych zdołał zatrzymać grający z poświęceniem Werbiński, którego na ten mecz sprowadzili Turyści; nie pokazywał się on w ich barwach od szeregu miesięcy. Prawe skrzydło gości biegowo gorsze od lewego, choć technicznie nie ustępowało innym graczom. Wogóle widać na każdym kroku wykończenie techniczne wiedeńczyków, zgranie ataku z pomocą, tej ostatniej zaś z obroną. Drużyna jako całość równa, jedynie Eisenhoffer, jako najlepszy i najsilniejszy strzelec w ataku niebieskich, wybija się z całości. Taki strzał, jaki oddał na bramkę, zdobywając czwarty punkt dla swych barw, nie wiem, czy byłby w stanie zatrzymać jakikolwiek bramkarz. Tą samą siłą strzału rozporządza i środkowy napastnik Wortman, to też jego zasługą były niemniej dwie piękne bramki. Na siedem goli, mógł bramkarz zatrzymać zaledwie szósty, który to ciemny strzał przeszedł mu pod brzuchem, pozostałe nie były do trzymania: dowodem siódmy punkt, zdobyty z karnego przez Gutmana, a strzelony z taką siłą, iż Werbińskiemu, starającemu się go zatrzymać, cztery palce u ręki wyskoczyły ze stawów. Nagół wiedeńczycy przedstawiają się fizycznie wprost okazale, chłop w chłopa barczysty, jak atleci. Technika, start do piłki, opanowanie ciała, zgranie, strzały nie pozostawiają nic do życzenia. Natomiast te wszystkie braki, nadrobili fioletowi wprost heroiczną ambicją i wolą odniesienia jaknajmniejszej porażki, gdyż o zwycięstwie nie było co myśleć. Te walory dopomogły Turystom, iż dobywając się na największy wysiłek, utrzymali w I-ej połowie grę równą, nawet pod koniec tejże z przewagą dla siebie. W drugiej połowie natomiast siły fizyczne ich opuściły, i cała gra spadła na bark obrony i pomocy, która cały czas trzymała się defenzywnie, skutkiem czego przebywali goście cały czas na połowie gospodarzy. Atak każdą oddaną im piłkę nie mógł przeprowadzić poza linję obrony, która usadowiła się na połowie boiska i lekko oddawała piłkę wprost atakowi. Trio obronne Turystów stało na wysokości zadania, szczególnie Olek Kubik, którego pewne i czyste wykopy oswobodzały pole karne od napadu gości. Pomoc pracowita, na pierwszy plan wybijał się Frydman swą techniką i Stefan Kubik swą ambicją. Hinc kompletnie słaby nie mógł dać rady prawemu skrzydłu, wobec czego chwycił się fauli. W linji napadu luki stanowili Hermann i Kulawiak. Pierwszy tchórzliwy i niepewny siebie nie wykorzystał szeregu pewnych sytuacyj na początku gry, kiedy to nadawała się okazja do zdobycia punktu, drugi psuł ataki prawej strony, przytem do strzałów wcale nieusposobiony. Mimo to gra Turystów w pierwszej połowie w zupełności zadowoliła i nie dawała pola do domysłów o tak dużej porażce. Sędzia p. Hanke.

10 lipca 1925.

Samson — Pogoń 2 : 2.

W pierwszych minutach bramkarz Pogoni puszcza fatalnie dwie bramki; zdawało się, że niebiescy poniosą dużą klęskę. Zmiana bramkarza okazała się o wiele korzystniejszą. Obie drużyny grały ambitnie. Z Samsonu wyróżniła się obrona, zaś z Pogoni łącznicy. Sędzia p. Bira.

11 lipca 1925.

Rapid — Rudzkie TS. 3 : 3.

Gra zacięta, przytem brutalna obustronnie. Rudzkie silne fizycznie, natomiast Rapid o wiele lepszy technicznie od swego przeciwnika. Przy wyniku 3:1 na korzyść Rapidu, zieloni „spoczęli na laurach", z czego skorzystało Rudzkie i uzyskało w ostatnich minutach dwie bramki. Z Rudzkiego wyróżniła się obrona, szczególnie prawa strona, również i skrzydła, z Rapidu trójka napadu i lewy obrońca. Sędzia p. Rękowski b. słaby, nie zwracał uwagi na brutalną grę i mało ruchliwy. Zawody rozegrane zostały w parku im. J. Poniatowskiego na boisku magistratu. Wstyd — doprawdy — że łódzki Magistrat, pobierając procent od boiska, do tej pory nie sprawił chorągiewek narożnych. Każdorazowo następują targi klubów ze sędzią, który wzbrania się prowadzić zawody wobec tego mankamentu; w czasie gry natomiast, brak chorągiewek w wysokim stopniu utrudnia orjentację sędziemu, co łączy się z wydawaniem, niejednokrotnie błędnych rozstrzygnięć. Również oznaczanie linji na boisku piaskiem miast wapnem jest niewidoczne i chybia właściwego celu.

11 lipca 1925.

Redakcja „Najer Folksblat" urządziła w niedzielę dzień sportu i gimnastyki klubów żydowskich na boisku w Helenowie. Program składał się z biegów, wyścigów kolarskich, pięcioboju i t. p., a najważniejszym punktem były zawody w piłkę nożną między

Hakoah — Reprezentacja Klubów Żydowskich 3 : 1.

Zawody były o tyle interesujące, że drużyny walczyły z zapałem i ambicją, by jako zwycięscy uzyskać pamiątkowe żetony, ofiarowane przez redakcję wspomnianego dziennika. W drugiej połowie gniótł Hakoah niemiłosiernie, lecz z powodu doskonałej obrony reprezentacji, nie mógł uzyskać wydatniejszego cyfrowego rezultatu.

Z Hakoahu wyróżnił się Rosenblatt,. Rabinowicz, atak niepotrzebnie wózkował i był niedysponowany w strzałach. Z reprezentacji na szczególną uwagę zasługuje prawy obrońca (z Samsonu); skrzydła dość dobre, atakowi było brak zgrania.

Publiczności około 3.000 z powodu niskich cen biletów. Sędziował, uproszony, p. Bira. Organizacja była wprost fatalną; publiczność wkraczała na boisko, a kilku zaledwie „ordnerów" było bezsilnych wobec takiego naporu. Chaos również panował wśród „jury" i inicjatorów; tylko trochę dobrej woli, a byłoby wszystko udało się należycie.

11 lipca 1925.

Hakoah — Concordia 3 : 0 (1 : 0).

Zawody te rozpoczęły drugą rundę (rewanżową) gier o puhar kl. A. Trudno, naprawdę, powiedzieć, czy teraz Concordia grała lepiej, a Hakoah gorzej, gdyż jak jedna, tak i druga strona zaprzepaściła szereg dogodnych momentów, wprost proszących się o wbicie piłki do pustych bramek, opuszczonych kilka ładnych razy przez swych aniołów-stróżów, chociaż niebiescy, należy przyznać, mieli więcej dogodnych momentów, a to dzięki brakowi zrozumienia u obrońców żółtych, z winy których padła druga bramka. Hakoah wystąpił z nową zupełnie obroną: Rosenblatem, który „odsiedział" swoje 3 miesiące i Margolisem, słabym technicznie, lecz nader pracowitym. Rosenblatt w pierwszej połowie zrobił kilka dziur i świec, lecz zato w drugiej połowie był bez zarzutu. Edelbauma zastąpił młodziutki rezerwowy gracz, który popisywał się swymi szybkimi biegami. Pozatem Hakoah grał spokojnie, cicho (brak Służewskiego) i delikatnie, a co najważniejsze poprawił się znacznie w linji obrony. Pomoc, jak zwykle, z Rabinowiczem i „Pikusiem" ofiarna; w ataku na pierwszy plan wybijał się Lubachiński. Młody ten i inteligentny gracz posiada niezłe kwalifikacje na środkowego napastnika, a więc dobrą technikę i zmysł orjentacji. W „Concordji" należy wymienić na pierwszym miejscu całą bez wyjątku pomoc, gdyż dzięki niej gra w I-ej połowie utrzymała się całkowicie otwarta. To samo byłoby i w drugiej połowie, gdyby nie beznadziejny atak, szczególnie prawy łącznik, który był kulą u nogi całej piątki. Gąsiorkiewicz, jako środkowy napastnik, za egoistyczny, a dzięki temu ataki niemiały wykończenia, to też nie potrafiły zagrozić poważnie bramce przeciwnika. Z ataku stali na wysokości zadania tylko lewy łącznik i prawe skrzydło (Kunig). W bramce Silberberg dobry. Gole, które wpuścił, były trudne do obrony. Zawody rozpoczęły się tym razem punktualnie. Sędziował p. Fiedler całkiem dobrze.

PABJANICE.

PTC. II. — Szturm II. 2 : 2.

5 lipca 1925.

PTC. — GMS. 1 : 0 (0 : 0).

12 lipca 1925.

PTC. — Sturm 3 : 1 (2 : 0).

O ile wynik drugich zawodów był do przewidzenia, o tyle pierwszy był formalną niespodzianką. Wina, jak zwykle w naszych drużynach piłkarskich, spada całkowicie na atak GMS-u, który nie zdobył się w ciągu całych zawodów na celową akcję, zakończoną silnym strzałem. Niemniejsza zasługa w tym wypadku bramkarza PTC., Kotlickiego, który bronił spokojnie w szeregu niebezpiecznych momentów. GMS. wystąpił bez obrońcy Bema, natomiast ze znakomitym Kuczyńskim. Raettig zastąpił Figego na lewem skrzydle, lecz stanowił ze Szarem za ciężką i małozgraną parę. Prawa strona stanowiła jakby urywek całości ataku: grała dla siebie. Pozostał sam Wagnowski w środku, który oddawał celne strzały, lecz na dobitkę słabe. W PTC. prócz bramkarza, zasługuje na uznanie środkowy pomocnik Würgel, który umiejętnie rozdziela piłki napastnikom; obrona znakomita. Atak anemiczny, po uzyskaniu prowadzenia przypuścił szereg żywiołowych ataków na bramkę gości, zakończonych już to kornerami, już to faulami Ecka. Nagół drużyna PTC. spełniła swe zadanie i cały czas grała ambitnie i rozumnie. Gorzej natomiast grała ze Sturmem, chociaż nagół miała więcej z gry, czego nie można powiedzieć o zawodach z GMS-em, który prawie cały czas miał przewagę, nie wyzyskując nawet rzutu karnego za rękę obrońcy. W każdym bądź wypadku GMS. rozczarował swą niecelową grą. Goszczący Sturm uległ, podobnie jak GMS. fioletowym, i to całkowicie zasłużenie, gdyż gospodarze przewyższali ich we wszystkich linjach. Sędziował oba mecze p. Andrzejak, który nagół zadowolił, chociaż na zawodach ze Sturmem przeoczył rękę na polu karnym gości.

Godnem potępienia jest zachowanie się pewnego osobnika (Aleksander L.) na boiskach Pabjanic. Indywiduum to, często w stanie nietrzeźwym, prowokuje goszczących graczy i sędziego, prowadzącego zawody, wznosząc pod ich adresem szereg niekulturalnych okrzyków, z których najdelikatniejszym jest: „Ja pana opiszę, podam to do głosu". W interesie sportu, zarówno jak i gospodarzy, leży pouczenie tego pana, aby zachowywał się przyzwoicie, jak to robi lwia część publiczności. Niemałą zasługą jego jest, iż Zarząd ŁZOPN-u wydał rozporządzenie do podległych mu towarzystw Pabjanic, aby dopilnowali porządku na zawodach. Dzięki jednostce, wywołującej niesportowe zachowywanie się części publiczności, muszą cierpieć towarzystwa.

LEKKA ATLETYKA.

W sobotę dn. 4 bm. z okazji zlotu harcerskiego, odbyły się zawody lekkoatletyczne harcerzy na boisku PTC. Organizacja spoczywała w rękach C. Rębowskiego, przewodniczącego sekcji lekkoatletycznej w ŁKS-ie.

Wyniki osiągnięto następujące:

Skok w dal: Sas 5,57 m.; *skok wzwyż:* Maciarczyk 1,60 m.; *rzut dyskiem:* Sas 31,01 m.; *rzut kulą:* Sas 9,43 m.; *rzut oszczepem:* Rębowski 35,69 m. Nagół lekka atletyka nie cieszy się należytą opieką w okręgu łódzkim. ŁOZLA. z prezesem Jossem na czele jak spał, tak śpi, i w tym kierunku nic się nie robi. Doprawdy wstyd, wobec Warszawy, Lwowa, Krakowa i Poznania.

WILNO.

WKS. 1 p. p. Leg. — Makkabi (Warszawa) 4 : 1 (1:0).

Warszawskie drużyny jakoś nie mają szczęścia w Wilnie, gdyż po Polonji, Warszawiance, Legji, przyszła kolej i na Makkabi warszawską, która po dwudniowych zawodach wywiozła do Warszawy 7 bramek. Gdyby do powyższych zawodów 1 p. p. Leg. wystawił skład silniejszy i nie lekceważył przez cały czas gry przeciwnika, wynik nie ograniczałby się na jednocyfrowym. Wojskowi w tej grze mają cały czas całkowitą przewagę, jednakowoż popisując się sztuczkami, w czem szczególniej odznaczał się Nawrot, uzyskują do przerwy tylko jedną bramkę, strzeloną główką w 40 min. przez Nawrota. Po pauzie kilka sytuacyj marnuje beznadziejny Berlinerblau z Makkabi. 1 p. p. Leg. uzyskuje nadal zdecydowaną przewagę, zdobywając dalsze trzy bramki przez Nawrota. Wysiłki Makkabi, uwieńczone zostają w 37 minucie bramką honorową, zdobytą przez prawego łącznika ładnym, przyziemnym strzałem. Sędziował dobrze p. Leszczyński. Rogów 9 : 1 dla wojskowych.

5 lipca 1925.

Makkabi (Wilno) — Makkabi (Warszawa) 3 : 1 (1 : 1).

Gra żywa, goście w tym dniu trochę lepsi, specjalnie w linji ataku, który grając ze słabszym przeciwnikiem, lepiej kombinuje, lecz w sytuacjach pod-

bramkowych brak mu decyzji w strzałach. Gra ze strony gospodarzy cały czas brutalna w czem specjalnie celował obrońca Słucki, którego powinien był sędzia bezwarunkowo z gry wykluczyć, natomiast gra ze strony gości cały czas fair. Wynik odpowiada całkowicie przebiegowi gry. Z gości na wyróżnienie zasługują prawy łącznik, środkowy pomocnik i lewy obrońca. U gospodarzy Birnbach, Basłacki i Zeidel. Sędzia p. Mierzejewski.

KS. Sparta — Iskra 5 : 2 (3 : 1).

Do zawodów tych Sparta wystąpiła w 9-kę. Gra zupełnie nieciekawa, do czego przyczyniło się w dużym stopniu rozmokłe, gliniaste boisko. Technicznie i kombinacyjnie Iskra przewyższała swego przeciwnika, mając nad Spartą cały czas przewagę, lecz uległa jednak silniejszemu fizycznie i grającemu jedynie przebojami przeciwnikowi. Młodej drużynie Iskrze winszujemy nadal dobrze zapoczątkowanej pracy — zwrócić jedynie należy uwagę na bramkarza, którego winą były prawie wszystkie bramki, możliwe do obrony. Sędziował dobrze p. Łepkowski.

BIAŁYSTOK.

11 lipca, 1925.

WKS. 42 p. p. — Ż. K. S. 1 : 2 (0 : 2).

Gra otwarta. Sędzia p. Gordon, słaby.

12 lipca 1925.

WKS. 42 p. p. — Ż. K. S. 3 : 1 (2 : 1.

Dziś gra lepsza.

11 lipca, 1925.

BOSO. II — S. M. P. 3 : 1 (1 : 0).

12 lipca 1925.

BOSO. II — S. M. P. 2 : 1 (1 : 1).

Zawody dość ciekawe. W pierwszym dniu przed zawodami odbyła się uroczystość wstąpienia nowej drużyny „Stowarzyszenia młodzieży polskiej", na boisko, przy której przemawiał p. Markus, ze strony Straży, odpowiedział mu z podziękowaniem p. Morelowski — trener oraz sekretarz S. M. P.

GRUDZIĄDZ

LKS. Pogoń (Lwów) — T. S. Olympja 7 : 1 (3 : 0).

29 czerwca, boisko Olympji. T. S. Olympja druga na Pomorzu drużyna, zaprosiła na dzień 29 czerwca mistrzowską drużynę Polski Pogoń na zawody towarzyskie. Pogoń wystąpiła bez Garbienia.

Gra toczy się chwilę na środku, poczem następują zmienne ataki obu drużyn. Olympja kilkakrotnie wypada lewą stroną, lecz nie może się zdobyć na strzał na bramkę. Pogoń zwolna zaczyna przeważać. Z centry Szabakiewicza Wacek Kuchar ładną główką uzyskuje pierwszą bramkę. Przewaga Pogoni, która przechodzi na połowę Olimpji uwidacznia się dokładnie. Görlitz próżnuje i spaceruje po polu karnem. Miejscowi bronią się ofiarnie, nie przeszkadza to jednak by Wacek Kuchar ładnie przejechawszy obronę i zmyliwszy bramkarza umieścił piłkę w siatce. Pogoń naciska, z wolnego śr. pomocy (Fichtel) uzyskuje 3-go gola, a w chwilę później przestrzeliwuje karnego. Atak Ol. wyrywa się i Berent z 5 metrów pudłuje, wreszcie Görlitz chwyta jedyny w tej połowie groźniejszy strzał na bramkę.

Po zmianie miejscowi grają z wiatrem, mimo to Pogoń zgrawszy się już na nieznanym terenie, usadawia się na ich polu karnem i dusi. Biało-zieloni bronią się zażarcie. Wacek ślicznym górnym strzałem ustanawia wynik 4 : 0, a potem dwoma ładnymi strzałami uzyskuje 2 dalsze punkty dla swych barw. Miejscowi grając z zapałem nacierają chwilami niebezpiecznie. W pewnej chwili następuje zamieszanie pod bramką Pogoni, l. obrońca główkuje w tył, piłkę chwyta na nogę Berent i ostro bije w siatkę zdobywając honorowego gola dla Olimpji. Teraz Pogoń bierze tempo, rozwija ładną kombinacyjnie grę ataku i Hanke bije 7-ego i ostatniego gola. Rogów 4 : 1 dla Olympji. Sędzia p. Mallow z Poznania dobry, skrzywdził jednak Pogoń odgwizdaniem kilku niebyłych spalonych.

W Olympji wszyscy robili co mogli, specjalnie nikt nie zawiódł, dobrymi byli Maliszewski, Kłos, Walaszewski, Berent i Swiętkowski.

28. czerwca.

64 p. p. — II baon radja 2 : 1 (1 : 1).

W drugiej połowie przygniatająca przewaga 64 p. p. w II baonie odznaczył się bramkarz.

GÓRNY ŚLĄSK.

PALANT I GRY RUCHOWE.

Towarzystwo Sportowe Nowy Bytom urządziło w przeszłą niedzielę z okazji drugiej rocznicy „Wielki Dzień Sportowy" w palancie i innych grach ruchowych. W uroczystości tej brało udział 16-cie klubów z 32-ma drużynami palanta, 4-y drużyny żeńskie tamborena, oraz kilka drużyn pięstówki. Od g. 9-ej rano rozpoczął się ruch na boisku sportowym, który potrwał z małą przerwą podczas nabożeństwa kościelnego, aż do 8,30 wieczorem. Dzięki energicznej taktyce przeprowadzenia technicznego p. Brykszego, dawn. naczelnika PZP. i GR., udały się imprezy sportowe pod każdym względem znakomicie i pozostawiły wszystkim obecnym widzom i to około tysiąc osób, bardzo miłe wrażenie.

Najpiękniejsze zawody przeprowadziły drużyny: Siła Nowa-Wieś contra Nikisz z rezultatem 46 : 52, Siła Nowa-Wieś contra „Czarni" Czarny Las z rezutatem 77 : 56, oraz Janów contra Wirek z rezultatem 59 : 60.

Największe zainteresowanie wzbudziło spotkanie Tow. Sportowego N. B. 23 przeciw drużynie reprezentacyjnej okręgu II-go.

Gra powyższa prowadzona z obu stron z wszelkiemi wyrafinowanemi sztukami palanta, pełna ambicji, ślicznych biegów, doskonałych rzutów i chwytów, zakończyła się remisowym wynikiem 96 : 96.

Specjalną uwagę zwrócili na siebie gracze. Malcharek, Ciok i Kulka. Tu trzeba podkreślić, że Malcherek i Ciok już przed południem zdobyli sobie w Nowej Wsi na uroczystości sportowej pierwsze nagrody w dźwiganiu ciężarów i zapaśnictwie.

Po zakończeniu „Dnia Sportowego" urządził TS. 23 Nowy Bytom wieczorek, podczas którego rozdzielano nagrody. Pierwszą nagrodę w postaci bronzowej piłki palantowej otrzymała I-a drużyna KS. Nikisz, inne nagrody w dyplomach wręczone zostały kolejno: Nowa Wieś, Janow, Czarny Las, Nikisz, Wirek i Niedźwiedziniec.

PIŁKA NOŻNA.

11 lipca 1925.

KS. Naprzód Załęże — 75 p. p. Król Huta 1 : 2.

Zasłużone zwycięstwo wojskowych, które przyniosło im piękny, przez miejscowe koło Hallerczyków, ufundowany srebrny puhar. Bramki dla wojskowych zdobyli Nikisz i Sobota dla miejscowych prawy pomocnik z rzutu karnego. U wojskowych wybijał się środkowy pomocnik hrabia Potocki rozumną grą i główkowaniem, u gospodarzy świetna obrona i dobry bramkarz. Sędziował słabo p. redaktor Orwicz.

IFC. Katowice — KS. Dąb 4 : 0 (3 : 0).

Słaba, na niskim poziomie stojąca gra, z której pewnie IFC. zwycięsko wyszedł.

4 lipca 1925.

KOLARSTWO.

Zawody kolarskie szosowe o mistrzostwo Polski 206 km 200 m.

Tegoroczne wyścigi o mistrzostwo Polski odbyły się w Katowicach, zorganizowane przez Związek Cykl. Woj.. Śląskiego. Trasa 206 km. 200 m. biegła od startu w Katowicach 12 b. m. na Mikołów — Nową Wieś — Orzesze — Borg — Rybnik — Wodzisław — Jastrzemb — Pawłorożce — Pszczyna — Dziedzice — Bielsko — Kęty — Oświęcim — Bierytz — Tychy — Giszowiec — Zawodzie.

Pierwszy do mety przybył Lange (Poznań T. C. M.) w czasie 7 g. 24; 2) Bartodziejski (WTC. Warszaw.) 7:30; 3) Mueller Osw. (Łódź Union) 7:30; 4) Blicharski (AZS. Lwów); 5) Kostrzembski (Lwowsk. T. K. i M.). 6) Koneczny (Pozn. T. C. i M.), 7) Żydek (Górny Śl.); 8) Seremski (L. K. T. i M.); 9) Sojko (Górny Śląsk); 10) Fizia (Górny Śląsk).

Dokładne sprawozdanie z przebiegu oraz zdjęcia zamieścimy w następnym numerze.

LWÓW.

Soobta, 11 lipca.

M. T. K. — Hasmonea 2 : 0 (0 : 0)

Cóż z tego, że czternastokrotny mistrz Węgier, kiedy z siedmiu rezerwowymi! A tych czterech z pierwszej drużyny, z wyjątkiem Kropatschka na bramce nie robiło również wrażenia. Słowem Węgrzy, prócz koszulek nic mistrzowskiego nie mieli. Nic dziwnego zatem, że zawody się nie udały, do czego przyczyniła się z swej strony Hasmonea, która w formie z przed kilku miesięcy z pewnością uzyskałaby zwycięstwo. Obecnie zaś Hasmonea przedstawia się zgoła żałośnie. Schneider, który ma wszelkie dane na pierwszorzędnego gracza, zapomniał co znaczy gra fair, Mohr, może Werter i Hoch — oto ci możliwi. Renesansu drużyny zatem mimo dość szumnych zapowiedzi nie widzieliśmy.

Z ospałej i nudnej gry, zanotowaliśmy w pierwszej połowie kilka momentów ciekawszych (nie licząc komicznych z prawo skrzydłowym Hasmonei jako inicjatorem) jak: bieg Wertera, wolne bite przez Steuermanna, a nadewszystko, niesłychane zepsucie najpewniejszej pod słońcem sytuacji przez Lesta.

Po przerwie gra cokolwiek ciekawsza, jako że Węgrzy zabrali się do rzeczy, według swych skromnych choć najlepszych umiejętności. Goale padają w 74 i 76 ze strzałów Demkego drugi był bardzo ładny. Potem Kropatschek, który kilkakrotnie przedtem miał sposobność wykazania swej wysokiej klasy broni fenomenalnie karnego bitego przez Steuermanna. Na dwie minuty przed końcem wyklucza go sędzia z gry, lecz obrońca Senkey I okazał się skutecznym zastępcą. Rogów 2 : 1 dla zwycięsców. Sędziował pierwszorzędnie p. kpt. Grzyb. Tysiąc widzów.

M. T. K. — Czarni 6 : 0 (1 : 0).

Nikt nie oczekiwał tak wielkiej porażki gospodarzy, ale nikt też nie przypuszczał, by fizycznie tak dobrze prezentująca się drużyna mogła po czterdziestu pięciu minutach spuchnąć w całem tego słowa znaczeniu; nikt w końcu nie spodziewał się, że Węgrzy potrafią zareprezentować grę o niebo lepszą od sobotniej. Wzmocnieni znakomitym pod każdym względem Molnarem na prawym łączniku, kombinowali, strzelali i startowali jak na mistrza przystało. Osią był u nich Molnar, który z swej pozycji kierował całym napadem a zwłaszcza szybkiemi skrzydłami.

Pokaźną ilość bramek zawdzięczają doskonałemu dryblingowi, który w tym wypadku jest zaletą całej drużyny.

Czarni w pierwszych kwadransach grali bardzo ładnie, ale nie dobrze a nadewszystko nieskutecznie. Wszystkie linje pracowały bez zarzutu i okazywały duże zrozumienie, dzięki czemu łączność była utrzymana. Natomiast strzałowo byli Czarni kompletnie niedysponowani.

Węgrzy zaczynają, lecz Czarni odbierają inicjatywę i w pierwszych fazach gry dzierżą prym, w czem główną zasługę mają Langer i Müller. Przewlekła kombinacja podbramkowa pozbawia ich jednak kilku znakomitych pozycji. Z ataku węgierskiego Molnar z daleka i niebezpiecznie ostrzeliwuje pozycję Winnickego. Temu ostatniemu dzielnie sekunduje Witkowski. Po dwu rogach przeciw Węgrom, rewanżują się oni serją zaciętych ataków, których owocem jest goal strzelony w 45 minucie przez Demkę z podania Molnara.

Po przerwie goście są panami gry dzięki świetnemu Molnarowi, którego gra znajduje aplauz publiczności. W 16 m. Molnar strzela z daleka i ostro, Winnicki łapie — zdaje się — na linji, lecz sędzia odgwizduje bramkę. Po dłuższych targach, gra się zaczyna na to, by przy wolnym bitym do Węgrów znowu z powodu kłótni się przerwać. Ostatni kwadrans przynosi cztery, bramki, z tego dwie z pięknych główek Demki, odriblowania, strzału Laszla oraz ostatnia niesłychanie efektowna Molnara po przewózkowaniu czterech przeciwników, a w tem bramkarza. Rogów 2 : 2. Sędzia p. Bober. Publiczności nieco więcej niż poprzedniego dnia.

KRAKÓW.

Niedziela 12 lipca 1925. Boisko Wisły.

Pog ń — Wis a 1:0 (1:0)

Pogoń zdobywa mistrzostwo Polski po raz trzeci, oraz puhar ofiarowany przez Min. Zdrowia.

Po silnej ulewie, która przed zawodami trochę się zmieniła rozgrywała Pogoń swoje ostatnie zawody o mistrzostwo Polski. Skandalicznem nazwać wypada, zezwolenie Zarządu T. S. Wisła, na rozgrywanie zawodów między Wisłą II a Jutrzenką II, które to drużyny na przedmeczu rozrabiały błoto, aby uniemożliwić dojście do finału. To też sędzia p. Rosenfeld, uznał boisko za zdatne do rozgrywki o mistrzostwo.

Do tych zawodów drużyny wystąpiły w następujących składach: *Pogoń:* Görlitz, Olearczyk, Giebartowski, Hanke, Gulicz, Fichtel, Słonecki, Bacz, Kuchar, Dr. Garbień, Szabakiewicz. *Wisła:* Łukiewicz, Kaczor, Markiewicz, Wójcik, Gieras, Kotlarczyk; Adamek, Czulak, Reyman I Reyman II, Balcer.

Przebieg gry: Wisła rozpoczyna. Reyman silnym wykopem podaje piłkę Balcerowi, lecz Hanke odbiera ją — oddaje ją Słoneckiemu a ten przebiegając kilka kroków podaje do Wacka Kuchara, który lekkim długim strzałem uzyskuje już w 2 minucie pierwszy i ostatni, a zarazem decydujący o mistrzostwie punkt. Pogoń zachęcona sukcesem Kuchara, atakuje nadal, a w 3 minucie przechodzi strzał obok słupka, w następnej zaś zostaje wypchany na rzut z rogu. W 12 minucie oszołomiona Wisła nabiera odwagi i przeprowadza pierwszy atak na bramkę Pogoni zakończony strzałem Reymana I, który przechodzi obok słupka. W 15 minucie ten sam gracz strzela, lecz „sławny Görlitz" chwyta. W tym czasie okazuje się, że Görlitz, otrzymawszy porządną odprawę podczas przedostatniej swej bytności w Krakowie, przez prasę sportową, pozostaje teraz w bramce, nie drwi sobie z graczy i nie gra więcej w polu. W 17 minucie, Garbień strzela obok. Faul w 18 minucie bity przez Reymana I, przechodzi obok słupka. 19 m. Słonecki niewykorzystuje dogodnej sytuacji, strzelając „na siłę". W 21 centrę Adamka psują bracia Reymanowie. W 22 faul dla Wisły w 23 dla Pogoni, za atakowanie bramkarza przez Adamka. W 28 faul bity przez Reymana I, przypadkowo wybity przez Görlitza na rzut z rogu. W 32 minucie Hanke ordynarnie fauluje. W 34 Bacz strzela na bramkę Wisły — lecz Łukiewicz broni. Balcer dostawszy w 35 minucie piłkę bawi się, a następnie pudłuje tuż przed bramką. W 36, 37, 39, faule dla Wisły, a w 40 dla Pogoni za faul Adamka na Giebartowskim. W 41 i 43, dogodnych sytuacji Wisła nie wykorzystuje. W 44 faul dla

Wisły niewykorzystany i wreszcie w 45 rzut z rogu dla Pogoni niewyzyskany.

Po przerwie gra w zupełności nie traci na tempie, staje się nawet ostrzejszą niż w pierwszej połowie. Pogoń chce za wszelką cenę utrzymać zwycięstwo — Wisła zaś chce wyrównać, a nawet i zwyciężyć. To też Wisła całą swą siłą prze naprzód, a Pogoń broni się, pozostawiając tylko skrzydła na połowie boiska.

W 1 minucie przeprowadza Wisła atak lewą stroną, lecz Reyman II pudłuje bijąc w ręce Görlitzowi i w tejże chwili faul dla Pogoni. 2 minuta przynosi przy wydatnej pomocy obrońców Pogoni o mało co, że nie wyrównanie przez Reymana II, który jednak głową przenosi. Wisła atakuje nadal, rezultatem jest w 4 minucie rzut z rogu ładnie bity lecz niewyzyskany. W 6 minucie rzut z rogu dla Wisły a w 8 dla Pogoni. W 10 atak Pogoni, zakończony strzałem przechodzącym obok słupka. W 12 wolny dla Wisły, a w 14 dla Pogoni. W 15 przebój Kuchara zakończony strzałem obok bramki. W 16 rzut z rogu dla Wisły. W 18 wolny dla Pogoni. W 20 i 25 wolne dla Wisły. W 26 z zamieszania podbramkowego Wisła nie potrafiła zdobyć się na strzał. W 27 i 28 wolne dla Wisły. W tym czasie zmienia się Adamek z Czulakiem. W 29 wolny dla Pogoni, po zapasach bokserskich między Olearczykiem, a Balcerem. W 32, 33, 34, 35, wolne dla Wisły. W 37 rzut z rogu dla Pogoni. W 38, 39, 40, rzuty wolne dla Wisły. W 42 ładny atak Pogoni, kończy się spalonym. W 43 wolny dla Pogoni, a w 44 dla Wisły aż wreszcie następuje zakończenie zawodów wśród zmroku i okrzyków przeciwko sędziemu i Pogoni.

Jak w przebiegu gry widzieć można, począwszy od 12 minuty pierwszej połowy Wisła zawładnęła boiskiem, jednakże, grając zbyt nerwowo, nie mogła uzyskać wyrównującego, a nawet i zwycięzkiego puktu. Wisła, która zwykle potrafiła opanować swe nerwy tym razem dowiodła, że obecnie jest „nerwowo chora". Przyczyn klęski należy dopatrywać i w wadliwości boiska, które w tym stanie nie nadaje się nawet do rozgrywek towarzyskich, po każdym deszczu, ze względu na grunt torfiasty.

Pogoń grała słabiej niż przeciwko Cracovii, prócz Kuchara, który na błotnistym terenie był mistrzem, w całym tego słowa znaczeniu. Görlitz siedział tym razem w bramce. Prócz Kuchara zasługuje na wzmiankę Hanke — chociaż niepotrzebnie gra czasem, nie ostro — lecz brutalnie. W Wiśle dobrym był Kaczor i Gieras w drugiej połowie gry. Sędzia p. Rosenfeld miał słaby dzień. Rzutów z rogu 4 : 4. Publiczności do 2000 osób.

Przedmecz. *Wisła II — Jutrzenka II 4 : 1 (1 : 0).*

Zawody Jutrzenka — Cracovia odwołano z powodu niezdatności boiska do gry.

Garbarnia — Sparta 3 : 1 (0 : 1).

Pierwsza połowa gry należy do Sparty. Zaraz na początku zderza się Wójcik (Sp.) i pada, przyczem wyskakuje mu obojczyk, czyniąc go niezdolnym do dalszej gry. Statystuje on na boisku. Przed pauzą strzela pierwszą bramkę dla Sparty z karnego Wójcik. Pauza 1 : 0 dla Sparty.

Po przerwie Sparta naciska, a Garbarnia wyrównuje z kornera, jednak brak (4 graczy) rutyny u rezerwowych graczy, decyduje o przegranej. 2 Bramkę dla Garbarni robi obrońca Sparty. Garbarnia naciska i rezultatem jest trzecia bramka strzelona przez Trzeckiego ze spalonego, którego sędzia nie odgwizdał.

Z Garbarni dobry Trzecki i lewy obrońca, ze Sparty stary weteran Przystawski, Cymborski i Wilczkiewicz. — Sparta technicznie lepsza, pod względem fizycznym i startem do piłki ustępowała Garbarni. Sędzia p. Wittman słaby.

TENNIS.
TURNIEJ TENISOWY
AZS. KRAKÓW — AZS. PRAGA.

9 bm. rozegrał AZS. zawody międzyklubowe z AZS. Praga systemem davisowym, t. j. 4 gry pojedyncze i 1 podwójna, ale z powodu braku czasu, jedynie w 3-ch setówkach. Czesi wystawili silną drużynę: Dr Kabrle, Kowarz i Nowotny, z których dwaj pierwsi tworzą b. silną i zgraną parę doublową, co udowodnili w poprzednich zawodach z AZS. Poznań i Lwów, gdzie wygrali wszystkie gry podwójne z silnymi przeciwnikami, jak Forster, Mikołajewski, bracia Stahlowie oraz Kuchar. Zresztą wszystkich trzech graczy cechuje dobra gra przy siatce, pewne volleye i smashe, a więc zalety dobrej gry podwójnej.

AZS. przeciwstawił im drużynę złożoną z Nowiny, Szwedego i Dra Potuczka. Dotkliwie dał się odczuć brak p. Zachara, zwłaszcza w doublu, gdyż niedobrana i nierozumiejąca się para Potuczek — Szwede musiała uledz zgranym Czechom. Zawody zdołał rozstrzygnąć na swoją korzyść AZS. Kraków w stosunku 3 : 2, zwyciężając w 3 singlach, przegrywając double i 1 singla.

B. dobrze grali w singlu p. Szwede i Nowina, bijąc dosyć łatwo swych przeciwników, p. Szwede dobrze plasowanymi długiemi piłkami, p. Nowina szybkim drive'em i ofensywną grą.

Czesi przedstawiali się wcale korzystnie, dysponują ładną techniką tak z forhandu i backhandu, ale predystynowani są przedewszystkiem na graczy doublowych, gdyż jedynie p. Kowarz prowadził grę ofenzywną i dochodził do siatki.

Wyniki: Szwede — Dr. Kabrle 6 : 3, 6 : 3; Szwede — Nowotny 6 : 1, 6 : 4; Kowarz — Potuczek 6 : 8, 9 : 7, 6 : 4; Nowina — Nowotny 6 : 2, 6 : 4; Kabrle — Kowarz — Potuczek - Szwede 6 : 4, 6 : 2.

Sport szkolny.

Święto sportowe młodzieży szkolnej krakowskiego Okręgu szkolnego. — IV. doroczne zawody drużyn szkolnych.

Zapoczątkowana w Krakowie jeszcze w 1914 r. praca nad fizycznem wychowaniem młodzieży szkolnej, podjęta po odrodzeniu Ojczyzny w latach szkolnych 1922/23 i następnych, zaczyna obecnie wydawać coraz to lepsze wyniki. Dowodem pogłębienia tejże i w głąb i w szerz najlepszym były odbyte w dniach 25—27 czerwca br. w Krakowie na boiskach K. S. „Cracovia" doroczne IV-e z rzędu zawody. Ilość bowiem uczestników i uczestniczek, a raczej drużyn zawodniczych przewyższyła dotychczasowe. Przeszło 800 zawodników i zawodniczek, tworzących ponad 100 drużyn zawodniczych, pochodzących z 15 miast O. S. Krak., stanęło do tej wspaniałej i jedynej na obszarze Rzpltej Olimpjady młodzieży szkolnej, by walczyć szlachetnie o pierwszeństwo w poszczególnych punktach Programu.

Patrząc na te rzeźkie i sprawne szeregi rozentuzjazmowanej młodzieży zawodniczej w czasie manifestacyjno-propagandowego pochodu przez ulice Krakowa zakończonego defiladą przed p. Kuratorem szkolnym, musieli nawet niedowiarkowie i pesymiści nabrać wiary i głębokiego przekonania, że przecież u nas robi się coś dla przyszłości, którą jest nasza młodzież. Przykuwały zaś zwłaszcza wzrok zdrowe i czerstwe drużyny żeńskie.

Zawody krakowskie są jedyne prawie w swoim rodzaju, gdyż zadaniem ich jest nie urabianie specjalistów jednostek, jak to miało miejsce w zawodach szkolnych gdzieindziej, lecz usprawnianie całej młodzieży szkolnej, a równocześnie podciąganie jej do wyższego poziomu przez to, że granice usprawnień nieznacznie z roku na rok wzrastają.

Przechodząc do szczegółowego sprawozdania z zawodów, zwrócić wypada uwagę na najciekawszy punt programu a mianowicie na pięciobój szkolny, na który składały się: Gra w dłoniówkę, bieg rozstawny 4×100 m., skok w dal z wybiegiem, rzut oszczepem i piłką uszatą 1 kg. prawo i lewo rącz. Walczyło tu 26 drużyn. Nagrodę wędrowną zdobyło ponownie państw. Seminar. Biała (mistrz przeszłoroczny) i V gimn. Kraków.

W koszykówce męskiej potykało się 22 drużyn. Pierszeństwo przypadło drużynie gimn. w Bochni — dalsze miejsce ginn. św. Anny Kraków i gimn. Chrzanów.

W piłce uszatej (stanęły 3 drużyny) zwyciężyła drużyna I gimn. w Nowym Sączu.

Nagrodę wędrowną w palancie, o którą walczyło 6 drużyn, zdobyło gimn. w Gorlicach.

W przechodzeniu przez parkan (6 drużyn) uzyskało najlepszy czas 10:2 sek. gimn. w Gorlicach.

Drużyny żeńskie: O nagrodę wędrowną w koszykówce rywalizowało 14 drużyn. Zdobyło ją państ. Semin. naucz. żeńskie w Krakowie. O prymat w dłoniówce walczyło 9 drużyn, a zdobyło go pryw. Semin. naucz. żeńskie im. Münnichowej w Krakowie.

W program omawianych zawodów wprowadzono po raz pierwszy bardzo szczęśliwie zawody pływackie. Nagrodę wędrowną w trójboju męskim (przepłynięcie 50 yardów — sztafeta 4×50 yard. i skok — wszystko obliczane na punkty maksimami) zdobyło z pośród 11-tu drużyn IV gimn. w Krakowie, dalsze miejsca zajęły gimn. V i VII.

Nagrodę znowu wędrowną w takim samym trójboju żeńskim zdobyło państw. gimn. żeńsk. w Krakowie.

Zawody zakończono w trzecim dniu uroczystą mszą polową na Rynku krakowskim z okazji uroczystości Chrobrowskiej i wspomnianą wyżej rewją w mieście — zaś po przeprowadzeniu popołudniu tego samego dnia finałowych rozgrywek, jak również popisów w pojedynczych dyscyplinach lekkoatlet., uroczystem rozdaniem nagród w obecności wszystkich drużyn zawodniczych.

PRZEMYŚL

Sanem i Wisłą do Gdańska. W niedzielę 5 lipca b. r. wyruszyło Sanem, w drogę ku Gdańskowi na dwu łodziach 8 harcerzy z H. K. S. „Czuwaj" w Przemyślu. Odjeżdżających żegnał Wydział Klubu, władze harcerskie, oraz gromada spora młodzieży. Dzielni żeglarze, mający poza sobą zeszłoroczną wyprawę łodziami do Warszawy spodziewają się dotrzeć do Gdańska w przeciągu 20 dni.

SZCZAKOWA

28 czerwca 1925.

Tow. „Lutnia" (Szczakowa) — K. S. „Szczakowianka" 1 : 5 (1 : 3).

29 czerwca 1925.

K. S. „Szczakowianka" (Szczakowa) T. S. Victorja" (Jaworzno) 3 : 0 (1 : 0).

Zupełna przewaga Szczakowianki.

BIELSKO-BIAŁA

Mistrzostwa klasy B.

D. F. C. „Sturm" — S. V. Biala-Lipnik 1 : 0 (0 : 0).

Bramkę dla Sturmu strzela Bathelt. Gra z obu stron słaba. Sędzia p. Posner.

Mistrzostwo rezerw.

BBSV II — V. f. Rasenspieler 10 : 0 (3 : 0).

Bramki dla BBSV. II Monczka (3) Pocenka (3) Konior (2) Sohinke i Geldel.

BBSV. III. — S. C. „Hakoah" 7 : 1 (3 : 0).

Bramki dla BBSV III. Beck (4) Kossek (2) i własna bramka Hakoahu, dla Hakoah Isenberg.

Zawody przyjacielskie.

BBSV. I — V. f. Rasenspieler 11 : 1 (7 : 0).

Przygniatająca przewaga gospodarzy, która przez Sturmera (2) Ziembińskiego (3) Matznera (2) Pförtnera i Tretiaka zdobywa bramki, 2 bramki własne Rasenspielerów. Sędzia p. Kołodziej. Wszystkie 3 drużyny BBSV strzelają razem 25 bramek w jednym dniu.

Krakowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny.

KOMUNIKAT ZARZĄDU Nr. 13

z posiedzeń w dniach 23 czerwca, 1 i 6 lipca 1925 r.

1) *Zakończenie zawodów o mistrzostwo okręgu.* Dalszy ciąg i zakończenie zawodów o mistrzostwo okręgu na rok 1925, odwołanych w trzecim dniu z powodu ulewy, odbędzie się w dniach 18 lipca b. r. o godz. 16-tej i 19 lipca o godz. 8-ej. Zbiórka zawodników, sędziów i funkcjonarjuszy każdego dnia na pół godziny przed rozpoczęciem zawodów. Program zawodów pozostaje niezmieniony.

2) *Listy imienne zawodników.* Rozesłane do wszystkich klubów okręgu, listy imienne zawodników (w miejsce dotychczasowych kart zgłoszeń, które zostają zniesione) winny być przez kluby, po dokładnem wypełnieniu, w dwóch egzemplarzach, wraz z deklaracją zgłoszenia; zwrócona do KOZLA., najpóźniej do 18 bm. Wszystkie listy z całego okręgu prześle KOZLA. dn. 20 bm. do PZLA. Zwrócić należy równocześnie wszystkie potwierdzenia zgłoszeń zawodników, według obecnego stanu katastru zawodników KOZLA. (deklaracja ust. 2 „W sprawie opłaty 3 zł. od zawodnika) komunikat PZLA. Nr. 4, p. 4, „Stadjon" Nr. 27. (zwrócił się zarząd KOZLA. do PZLA. z prośbą, o prolongatę pow. opłaty. Kluby winny więc narazie opłacić tylko należytość za deklarację 15 gr. i za listę imienną 20 gr. za egzemplarz.

3) *Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne PZLA. w Warszawie.* Zwraca się uwagę klubom na ogłoszenie w sprawie pow. zawodów. (Komunikat PZLA. Nr. 5 z 3 lipca. „Stadjon" Nr. 28 z 8 lipca).

4) *Zawody Lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski na rok 1925.* W dniach 14, 15 i 16 sierpnia organizuje KOZLA., na polecenie PZLA., w parku sportowym T. S. Wisła w Krakowie zawody o mistrzostwo Polski na rok 1925.

Program zawodów obejmuje: I. *Biegi:* 100 m., 200, 400, 800, 1500, 5000, 10000, biegi przez płotki 110 i 400, biegi rozstawne 4×400.

II. *Skoki:* w dal, w wyż ,o tyczce i trójskok. III. *Rzuty:* dyskiem, oszczepem kulą i młotem. IV. Chód 2 km. *Wpisowe:* wynosi 1 zł. od zawodnika i konkurencji, płatne razem ze zgłoszeniem. *Zgłoszenia:* przesyłać należy do sekretarjatu KOZLA. (Dr. Rud. Krajewski, Kraków, ul. Karmelicka 46 1 p.), do dnia 8 sierpnia. Zgłoszenia późniejsze i bez wpisowego nie będą uwzględniane. *Nagrody:* żetony, dyplomy i nagrody prywatne. *Udział w zawodach:* mogą brać tylko kluby i tow. należące do PZLA. i zawodnicy posiadający legitymacje zawodnicze. (Komunikat PZLA. Nr. 4, p. 4 „Stadjon" Nr. 27 z dn. 1 lipca b. r.).

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Szwecja — Węgry 6 : 2 (!!)

Zawody międzypaństwowe rozegrane w ubiegłą niedzielę w stadjonie w Sztokholmie przyniosły nielada senzację. Węgrzy liczyli na wygraną, jakkolwiek po niezasłużonem zwycięstwie drużyny austrjackiej nad szwedzką sądzono ogólnie, że drużyna szwedzka jest silniejsza od węgierskiej. Do pauzy prowadzili już 3 : 0. Obie bramki dla Węgrów uzyskał Takacs (Vasas).

Praga. Vrsovice — Slavia 4 : 3 (3 : 2). Mecz rozegrany z okazji jubileuszu 20-letniego Vrsovic przyniósł im zasłużone zwycięstwo.

KONKURS „Kurjera Sportowego"

Zawody Węgry — Polska zostały z powodu zalania boisk w Krakowie presunięte na dzień 19 lipca br. Konkurs „Kurjera Sportowego" na trafne odgadnięcie wyniku wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród szerokich kół sportowych całej Rzeczypospolitej. Z najdalszych zakątków wpływają odpowiedzi, a nie brak też kuponów przysyłanych przez Polaków przebywających zagranicą. Wobec tego przedłużamy termin nadsyłania odpowiedzi, zaznaczając, że rozwiązanie musi być napisane na kuponie, wszelkie zaś inne nie będą uwzględnione.

Redakcja „Kurjera Sportowego" wyznacza za trafne odgadnięcie rezultatu meczu 10 nagród w postaci bezpłatnej prenumeraty pisma, a to:

2-e nagrody: prenumerata roczna; 3 nagrody: prenumerata półroczna i 5 nagród: prenumerata kwartalna.

Rozwiązanie należy nadsyłać do soboty dnia 18 lipca, godzina 6 wieczorem, pod adresem redakcji Kurjera Sportowego, Kraków, ul. Wolska l. 19 na poniższym kuponie:

Polska — Węgry .....:..... na korzyść ....

imię i nazwisko

dokładny adres





W Krakowie, po nieciekawym meczu, pobiła Cracovia Makkabi 2:0. Periy

Sławetna uchwała.

Wypada nam zająć się dzisiaj sprawą, która narobiła już nie mało wrzawy, a wywoła jeszcze wiele hałasu i sporów. Interesuje się nią prasa sportowa i codzienna. Komentuje się ją z najrozmaitszych punktów widzenia sportowego, wyznaniowego, klubowo-politycznego itd. Uważa się, że w załatwieniu sprawy należy dążyć do załatwienia porachunków niezawsze o podkładzie sportowym. Bez względu jednak na punkt zapatrywania, wszyscy pragną jedynie i wyłącznie „trjumfu sprawiedliwości“. I okazuje się, że jak częstokroć w życiu, tak i wsporcie różni różnie sprawiedliwość sobie wyobrażają. Poczucie zaś prawa i sprawiedliwości jest najgłośniejszym zwłaszcza, najzupełniej obce i obojętne.

Poruszyć mamy sprawę Makkabi wzgl. mistrzostw klasy B. w okręgu krakowskim. Jak wiadomo zdobyła Makkabi mistrzostwa klasy B tego okręgu i na mocy, obowiązujących przepisów przechodzi do klasy A z której spada ostatnie towarzystwo. W tej przykrej sytuacji była Olsza. W toku rozgrywek wniósł jeden z interesowanych klubów protest przeciw weryfikacji zawodów, który odrzucono we wszystkich instancjach t. zn. odrzucił go W. G. i D., oraz Zarząd Związku Krakowskiego, jakoteż Zarząd PZPN. Niezrażony tem zarząd tego klubu wniósł poparty przez inne jeszcze towarzystwo prośbę do Walnego Zgromadzenia PZPN. o unieważnienie mistrzostw. Walne Zgromadzenie przekazało ostatecznie załatwienie prośb Wydziałowi Gier i Dyscypliny PZPN w pierwszej, a Zarządzie w drugiej instancji.

Dla obeznanych z sytuacją „klubowo-polityczną“, wynik, czy orzeczenie pierwszej instancji nie ulegał już wątpliwości. Sprawa była przesądzona i to na niekorzyść Makkabi. Stało się też tak jak przewidywano.

Nie przewidywano jednak i nie można było przewidzieć tenoru „wyroku“.

Wydział Gier i Dyscypliny orzeka bowiem, że:

I. Wydział Gier i Dysc. doszedłszy do przekonania, że zawody o mistrzostwo klasy B okręgu krakowskiego, a w szczególności końcowe rozgrywki ŻKS. Makkabi, skutkiem obsadzenia ich nieodpowiednimi sędziami, będącymi członkami lub sympatykami ŻKS. Makkabi, skutkiem nieudolności bądź stronniczości „Przepisów gry“ przeprowadzono nietylko niezgodtychże sędzów, a nawet nieznajomości z ich strony nie z zasadą i tendencją podstawowych przepisów gry, lecz także wbrew etyce sportowej, *unieważnia mistrzostwa klasy B* okręgu krakowskiego na r. 1924 i wprowadza status quo ante.

W krótkiej dotychczas drodze rozwoju organizacji sportowych spotykaliśmy się niejednokrotnie z uchwałami, które wywoływały ogólne zdumienie, ale żadna z nich nie była *tak* umotywowana.



Hakoah—M. T. K. 4:0. Moment pod bramką Hakoah Periy

Po szczegółowem zbadaniu i rozpatrzeniu sprawy, na podstawie aktów dostarczonych przez PZPN. i Krak ZOPN.“ orzeka W. G. i D., że mecze obsadzano nieodpowiednimi sędziami. Kto stwierdził i na jakiej podstawie, że sędziowie byli nieodpowiedni W jaki sposób wykazano, że sędziowali członkowie Makkabi ze szkodą innych klubów. Kto i w jaki sposób stwierdziło stopień „sympatji“ sędziujących dla tego klubu. Wreszcie mówi się o stronniczości i nieznajomości przepisów. Więc jakże, czy te momenty są nowe, czyteż były i dawniej wiadome. O ile były dawniej znane, to przecież protesty musiały być uzasadnione i nie wolno było weryfikować meczów. A o protestach decydowali niektórzy z tych, którzy i w Wydziale G. i D. zasiadają. Powiada się dalej całkiem ogólnikowo „sędziowie“. Zatem wszyscy sędziowie bez wyjątku, którzy sędziowali „w szczególności końcowe rozgrywki“. Jakżeż to? O takich zarzutach decyduje się samowolnie, jednostronnie. Notoryczne jest bowiem, że nie wszysey sędziowie byli słuchani. Wątpliwe przeto, czy akta, którymi się posługiwał Wydział mógł zawierać stwierdzenie takich faktów, że na podstawie ich można było wypowiedzieć ten sąd o wszystkich sędziach. A skoro tak nie było, to Wydział G. i D. postąpił najzupełniej bezprawnie i nie może odeprzeć zarzutu, że uczynił to w złej wierze, bo mu tak było potrzebne. Zupełnie jednostronnie, nie uważając za stosowne przedstawić zarzutów posądzonemu, orzeka się, że każdy, który był sędzią w takich a takich zawodach zdążał do wprowadzenia Makkabi do klasy A. Wobec tej uchwały i takich motywów W. G. i D. znajdzie tylko nielicznych, którzy mu przyznają zdolność osądzania bezstronnego, o ile uzna się, że zdolność tą wogóle posiada. Jeżeli się chce pewne grono ludzi w czambuł potępić, to przeciw *każdemu z osobna* należy mieć niezbite dowody. A twierdzenia W. G. i D. są gołosłowne.

Nie może przecież być inaczej, bo dotychczas żaden z sędziów, którzy w roku ubiegłym byli czynni nie został ukarany. Byłoby chyba nie do pomyślenia, aby ludzie, którzy sędziowali stronniczo i sprzecznie z przepisami byli jeszcze dzisiaj sędziami i może piastowali godności w związkach. Albo, albo. Sprawa przewleka się już przecież rok. Czemuż nie wystąprzeciw szkodnikom sportu, skoro *stwierdzono* takie fakta. Gdy zaś nie ustalono tego ponad wszelką wątpliwość to szkodnikiem sportowym, jest obecny Wydział. Bo takiej uchwały, bez dowodów powziąć i ogłosić nie wolno. Na tem sprawa w tym kierunku się nie kończy. Głos zabiorą w niej przypuszczalnie zrzeszenia sędziowskie. Kwestja „etyki sportowej“ i jej pogwałcenia musi być przecież przez kolegja poruszona.

Charakterystyczne jest, że Makkabi jest w tej sprawie najsurowiej osądzona. Przyjmijmy, że sędziowie popełniali „niewłaściwości“. Sędziom tym nic się nie stało, a klub, o którym niewiadomo czy sędzów w tym kierunku popierał i pochwalał, cierpi.

Naszem zdaniem należało może rozpatrzeć dokładnie jaki udział miała Makkabi w tych machinacjach. Czy i jaki wpływ wywierała na obsadę, oraz czy tylko właśnie obsadzie zawdzięcza przejście do klasy A. Bo zepchnąć wszystko na sędziów, a potem zatrzeć ręce i powiedzieć sobie: „tośmy dobrze zrobili“, to nie wielka sztuka.



Frankowski

We Lwowie Victoria Žižkow, bije Czarnych 4:3. (I-sza bramka Czarnych).



Kluzek

W Łodzi Hakoah bije Turystów 7:0. (Pod bramką Turystów)





Obie drużyny. **Hakoah-M. T. K.** Kropacsek broni. Periy

Z KRAJU I ZAGRANICY

WIOŚLARSTWO.

Mistrzostwo zawodowców wioślarskich.

Podczas gdy o zawodowstwie w wioślarstwie polskiem nic nie słychać, — kwestja ta już dawno została rozstrzygnięta na Zachodzie. Zawodowcy — wioślarze — przeważnie trenerzy i nauczyciele, w zawodach amatorskich — naturalnie nie startują, natomiast mają specjalne biegi o mistrzostwo świata. Niestowarzyszeni w żadnych klubach startują indywidualnie na jedynkach (skiff). Biegi te są bardzo ciężkie, gdyż trasa wynosi, jak ostatnio 3 mile, 167 yardów, t. j. około 6 kilom., a sam bieg prowadzony jest w szalonem tempie, bo oprócz zwycięstwa — wchodzi w grę także i poważna suma pieniędzy. (500 funtów szter.). Mistrzostwa zawodowców rozgrywane są od r. 1882, przeważnie w Australji. Zdobywca w każdym roku, rzadko utrzymuje się przy swoim tytule dłużej niż rok. Wyjątkiem był Ernest Barry, który przez kilka lat dzierżył ten tytuł.

Wioślarski match międzymiastowy.

Jeszcze zeszłego roku Związek regatowy w Budapeszcie wpadł na pomysł urządzenia matchu międzymiastowego na ośmiowiosłówkach. Wzorów w tym wypadku było dużo, bo oprócz popularnych zawodów Cambridge — Oxford, można przytoczyć match — Paryż — Frankfurt i inne. W tym wypadku wchodziły pod uwagę trzy stolice: Berlin, Budapeszt i Wiedeń. We wszystkich trzech miastach sport wioślarski stoi bardzo wysoko — to też matchu oczekiwano z napięciem. Berlin zgłosił ósemkę klubu „Sport - Borusia" jednego z najlepszych w Niemczech, Budapeszt — osadę „Pannonii" znanej z zaszczytnych wyników na terenie międzynarodowym, — najmniej sławną była osada wiedeńskiego klubu „Donauhort". — Zawody odbyły się podczas wielkich międzynarodowych regat w Budapeszcie, na torze długości 2000 m. Zwyciężyła ósemka „Sport Borussia" w czasie $6:39^{4}/_{5}$, bijąc o półtorej długości „Pannonię", „Donauhort" został w tyle o 7 długości.

Match ten ma być rozgrywany rocz rocznie z kolei w coraz to innem mieście, z trzech biorących udział.

LEKKA ATLETYKA.

Na zawodach międzynarodowych w Brukseli p. Konopacka z AZS Warszawa, zajęła pierwsze miejsce w rzutach dyskiem i oszczepem, poprawiając rekord polski w rzucie oszczepem, ustanowiony przez nią samą w czasie ostatnich zawodów międzynarodowych w Warszawie o 127,5 cm., ustanawiając nowy rekord Polski rzutem na 2774 cm. W dysku niestety nie zdołała osiągnąć wyniku, zbliżonego do swoich ostatnich rekordowych rzutów, rzuciła bowiem tylko 2842 cm.



Pierwsza bramka.



Sędzia Loth i kapitanowie. Periy

Zawodnicy AZS Warszawa, Gruner i Szydłowski wezmą udział w zawodach międzynarodowych w Paryżu, gdzie szczególnie w rzutach, mają wiele szans. Gruner ma wziąść także udział w zawodach o mistrzostwo Anglji. Wielkie te międzynarodowe zawody są podobnie, jak turniej w Wimbledon, nieoficjalnymi mistrzostwami Europy. Wezmą w nich w roku bieżeącym prawdopodobnie udział we większej liczbie Francuzi, a ostatnie wiadomości donoszą także o ekspedycji węgierskiej, w skład której wchodzi Somfai, Egri (dysk) i Szepes-Strauch, tak popularny u nas skoczek narciarz (oszczep). Pozatem także i ekspedycja amerykańska w składzie: Osborne, Jones Evans, Stevenson, Dodge, Salvay i Riley. Jestto drużyna New York Atletic Club, która w ciągu lata objeżdża Europę. Po mistrzostwach Anglji mają oni startować w Paryżu, potem w Niemczech, a w przejeździe do Królewca mają się zatrzymać w Warszawie, gdzie AZS stara się o zorganizowanie dla nich zawodów. Drużyna szwedzka, mająca w składzie swoim Vidego, weźmie także udział w mistrzostwach angielskich. Kurjer oczekuje z nich korespondencji od specjalnego swego korespondenta.

Paddock i Murchison nie wezmą natomiast po swych klęskach w Berlinie udziału w zawodach londyńskich.

Oxford i Cambridge wyjeżdżają obecnie z drużyną w skład której wchodzą zawodnicy tej miary co Lord Burghley, Lowe, Porrit, do Stanów Zjednoczonych, dla rozegrania szeregu meczów ze studentami uniwersytetów amerykańskich w Harward, Yale, Princeton i Comell. Ponieważ studentów angielskich trudno podejrzywać o jakiekolwiek kolizje z amatorstwem, należy trochę wziąść pod rozwagę okoliczność, czy te tak okrzyczane wycieczki Amerykańskich studentów są tak wielkiem naruszeniem zasad amatorstwa.

Lidell, pastor szkocki, mistrz olimpijski i rekordman świata na 400 m., wyjeżdża na stałe, jako misjonarz do Chin. Prawdopodobnie Anglja traci w nim najlepszego reprezentanta w lekkiej atletyce, obok Abrahamsa, ponieważ trudno przypuszczać, by jako misjonarz znalazł jeszcze czas i sposobność do uprawiania ulubionego sportu. Na pożegnanie, w mistrzostwach Szkocji, odniósł jeszcze Lidell potrójne zwycięstwo, przebiegając 100 y w 10 sek., 220 y w 22,3 s. i 440 y w 49,2.

MTK. zorganizował ostatnio w Budapeszcie meeting międzynarodowy, w którym najlepsze wyniki odnie-





Drużyna Poznańska **Poznań—Górny Śląsk 3:2** Drużyna Śląska



Gross

Sennecke

Mistrzynie Niemiec w rzutach. 1) p. Luxem, 2708 cm w dysku, 2) p. Rieve 2395 cm. w oszczepie, 3) p. Hesse 830 cm w kuli. W Polsce Konopacka w dysku 3340·5 cm, w oszczepie 2646·5.

śli Egri (rzut dyskiem na 4320) i Kovacs, który w trójskoku przeskoczył 14 m.

Seanse nocne, rozpowszechnione dotychczas tylko w Ameryce, a lansowane ostatnio i we Francji, przyjmują się obecnie i na północy. Ostatnio meeting tego rodzaju odbył się w Kopenhadze, przyczem pobito dwa rekordy duńskie: na 5000 m. A. Peterssen w czasie 15:11,1 sek. i w skoku o tyczce H. Peterssen 393,5 cm.

W Kolonji, z okazji otwarcia wspaniałego, przez miasto wybudowanego stadjonu na 60.000 widzów, zawierającego wspaniałe boisko piłkarskie i bieżnię lekkoatletyczną, w obecności 45.000 widzów odbyły się wielkie zawody lekkotletyczne, między najlepszymi zawodnikami ze wszystkich części Niemiec. Wśród wyników zasługuje na specjalne wyróżnienie skok w dal (Dobermann 726 cm.), 800 m. (Böcher w 1:57) i sztafeta 4×100 (Berlin w 42,4).

Van den Berghe, nowy holenderski biegacz, po pobiciu w Berlinie w biegu na 200 m. wszystkich niemieckich i innych konkurentów z Murchisonem włącznie, postawił obecnie w Hamburgu na 100 m. czas 10,7. Ktoby jednak sądził, że te ostatnie wyniki przekreślają dotychczasowe stanowisko Ameryki, ten myliłby się bardzo. O klasie amerykańskich zawodników świadczą choćby wyniki: 220 y w 21, 1—120 y z przeszkodami w 14,6, 6—440 y w 47,9, 9—880 y w 1:53,5, skok wzwyż 201 cm.!!!

Klumberg, znany i u nas zawodnik estoński, wspaniały dziesięciobojowiec, który na ostatniej Olimpjadzie zajął trzecie miejsce w pięcioboju (po Lehtonen Somfaju) a w roku 1922 osiągnął rekord światowy w dziesięcioboju w 7431 punktów, zostaje zawodowcem, jako instruktor wojska i policji. Klumberg w ciągu swej wspaniałej karjery osiągnął następujące wyniki: 100 m. w 11,2 sek., 200 m. w 22,2 se., 400 m. w 54,2 sek., 1500 m. w 4:30 s., skok wzwyż 186 cm., w dal 725 cm., skok o tyczce 360 cm., trójskok 1435 cm., rzut kulą 1397 cm., rzut oszczepem 6405 cm., rzut dyskiem 4380 cm., 400 m. z przeszkodami 59,8 sek.!!!

KOLARSTWO.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY NA DYNASACH. ŚWIATOWY REKORD USTANOWIONY PRZEZ POLSKĘ.

W sobotę 4 bm., podczas międzynarodowych zawodów kolarskich w Warszawie, zdobył sport polski wielki sukces. Oto w biegu drużynowym na 4000 m. drużyna polska odniosła zwycięstwo i osiągnęła wynik lepszy od rekordu świata. Wynik ten brzmi: 5 minut i 9 sekund.

Bieg drużynowy na 4000 m., przyniósł tamtego roku jeszcze sukces Polsce. Podczas zawodów VIII Olimpjady w Paryżu, polska drużyna reprezentacyjna zdobyła drugie miejsce w tym biegu i zwróciła na siebie oczy całego świata. Obecny sukces jest większy. Stary bowiem rekord światowy dla biegu drużynowego na 4000 m., utrzymał się przez prawie pięć lat, bo od czasu igrzysk olimpijskich, odbytych w Antwerpji w roku 1920.

Rekord ten ustanowiła drużyna angielska i wynosił on 5 minut 11,2 sek.; (wspomnieć wypada, że podczas olimpjady paryskiej, drużyna włoska osiągnęła czas 5:15).

Bieg na Dynasach miał przebieg niezwykle emocjonujący. Drużyna polska wystąpiła w składzie: Lange, Podgórski, Szymczyk, Oksiutycz, w drużynie zaś gości jechali: De Bunne, Meyer, Rouyer i Siangues. Z miejsca bierze drużyna nasza ostre tempo i jadąc cały czas zwartą grupą, przesądza po kilku okrążeniach wynik begu. Goście rozciągają się bardzo szybko i gubią poszczególnych jeźdźców, podczas gdy kolarze polscy padą razem i dopiero w ostatniem okrążeniu Oksiutycz „odstaje". Z innych biegów, odbytych podczas tych zawodów, podajemy wyniki:

Scratsch 1000 m.: 1) Kwieciński, 2) Kamiński, 3) Bartodziejski.

I-szy final 1000 m.: 1) Meyer (ostatnte 200 m. 13 s.), 2) De Bunne, 3) Szymczyk.

II-gi final 1000 m.: 1) Lange, (ostatnie 200 m. 13,6 s.), 2) Majewski, 3) Oksiutycz.

Kwalifikacyjny 800 m.: 1) Szpondrowski (13.8), 2) Popończyk, 3) Turowski.

Australijski 3000 m.: 1) Hasselbusch 4:22, 2) Karle, 3) Rybak.

Demi fond 3000 m.: 1) Popończyk 4:50, 2) Małycha, 3) Duszyński.

Amerykański parami 25 km.: 1) Gronczewski — De Bunne w czasie 38:01, 2) Rouyer — Siangues, 3) Lange — Podgórski.

Bieg 1000 m.: 1) Hanke (15 s.), 2) Kasperski, 3) Małycha.




Z zawodów szkolnych w Krakowie. 1) Defilada zawodników, 2) 800 zawodników na Rynku gł.

Perły




Miss Gertrud Ederle, amerykanka, rekordzistka świata na 200, 400 i 500 m, oraz na 150, 300, 440, 500 i 880 yardów — trenuje obecnie celem przepłynięcia kanału La Manche. Wipro



(14) Przekład z angielskiego. Przedruk wzbroniony

A tym celem było? Marr zagryzł z wnętrznego wzburzenia wargi do krwi. Tym celem tajemniczego mecenasa futbalowego była ręka Margery Kirkby. Wszystko na to wskazywało, a głównie zachowanie się ciotki.

Była jeszcze inna słaba możliwość. Stopford, to wprawdzie nazwisko nie częste, ale może było dwóch Stopfordów w Hollywood. Może — jeśli przypadek łaskaw — może obaj byli tak bogaci?

Ale przypadek chciał, że właśnie dziewczyna sama zniszczyła słabą nadzieję Marra.

— Mr. Stopford musiał przecież wiedzieć, że byłam dzisiaj na meczu — rzekła tonem zaciętym, gryząc kawałeczek sucharka. — Mr. Stopford to mianowicie ten, co łoży pieniądze na klub Hollywood — dodała, zwracając się do Dicka, który zdobył się na uśmiech, podczas gdy słowa te przeszyły go jak sztylet.

— A tak, słyszałem o tem. Ben Warriner opowiadał mi, jak on hojnie klub wspiera — odpowiedział Marr machinalnie.

— To przypomina jednak, o co pana już zapytać chciałam — powiedziała Margery. — Sądziłam, że jest pan jeszcze na uniwersytecie.

Z podwórza doszedł nagle turkot nadjeżdżającego automobilu.

Twarz Mrs. Morell wyrażała napięcie, a na jej wąskich wargach był uśmieszek triumfu.

Zanim Margery dokończyła, zapukano cicho i dyskretnie do drzwi.

— Mr. Fairfax Stopford — zameldowała pokojówka.

Ogromny, mocno opasły mężczyzna wszedł do pokoju. Jakkolwiek z pozoru był nader wypielęgnowany i bez zarzutu elegancko ubrany, robił gminne i prostackie wrażenie.

Z pierwszego już wejrzenia nabrał Ryszard Marr uczucia odrazy do tego człowieka.

Małe oczki gościa patrzały nieufnie z tłustawych policzków na Marra, podczas gdy wyciągniętą ręką witał damy.

— Ach — rzekł Stopford, podając płaszcz automobilowy pokojówce i opadając ciężko we fotel, który mu Mrs. Horrell przysunęła, — cieszę się, że przyszedłem wczas na herbatę. Czy mogę prosić o filiżankę?

— Naturalnie — odpowiedziała wdowa, która od wejścia gościa, jakby się odmieniła. Dała odpowiednie zlecenia dziewczynie i zajęła się Stopfordem sama.

— Margery żałuje nieskończenie, że jej pan przedtem nie zastał, Mr. Stopford — powiedziała, nie przedstawiając wcale drugiego. — Widocznie mecz trwał dłużej, niż zwykle. Ale ucieszyła się bardzo, że pan znów przyjdzie, nieprawdaż, kochanie?

— O tak, cioteczko! Chciałam bowiem — o czem widocznie zupełnie zapomniałaś — przedstawić pana Marra panu Stopfordowi. Oto jest. — Ryszard podniósł się niechętnie, bo brała go odraza przed uściskaniem tłustej ręki tamtego — najlepszy przyjaciel mego brata Stanleya. Byli razem w Oxfordzie.

Stopford wyciągnął do Dicka, jak się ten obawiał, swą ciężką, tłustą dłoń.

— A cóż pana sprowadza w te strony, panie — eh — ?...

— Marr się nazywam, — rzekł Dick krótko.

— A więc, panie Marr — powtórzył Stopford, — co pana do nas sprowadza?

— Ach, zapomniałam zupełnie panu opowiedzieć! — zawołała Margery, której oczy błyszczały z radosnego podniecenia. — Wyobraź pan sobie, co za cudowny traf! Mr. Marr przyjechał tu, aby grać dla Hollywoodu. Dziś grał po raz pierwszy i był poprostu cudowny! Jemu zawdzięczamy, żeśmy pobili Wandererów.

— A więc nadczłowiek? W tonie Stopforda brzmiało rozmyślne szyderstwo. — Ale jeśli taka wielkość z pana, to czemu nie gra pan dla Corinthians albo innego podobnego klubu? To byłyby mojem zdaniem odpowiedniejsze drużyny dla zamożnych amatorów.

Obecność młodego gracza w tym domu irytowała go widocznie i podsycała w nim wściekłość, pozatem czuł się tu w pozycji dosyć silnej, by sobie pozwolić na bezceremonjalne grubiaństwo. Ale Marr patrzył spokojnie w zimne, szydercze oczy człowieka, o którym już wiedział, że jest jego najzaciętszym wrogiem.

— Przypadkowo nie jestem bogaty — rzekł mocno i bez wahania. — Nie mogę sobie pozwolić na to, by grać jako amator; gram teraz, aby zarobić na życie. Taki jest, panie Stopford, jeśli pan już koniecznie chce się troszczyć o moje sprawy prywatne, powód mojej obecności w Hollywood!

— Co, pan jest naprawdę profesjonałem — zawołała Margery Kirkby zdumiona i zachwycona.

— Jeszcze nie jestem definitywnie przyjęty przez klub Hollywood. — ale jestem zawodowcem. Mr. Holister, manager, zaangażował mnie na próbny miesiąc; przypuszczalnie przeżyję ten czas.

— Ach, to cudownie! — zawołała młoda dziewczyna. — Napastnik środkowy był od dwu sezonów słabym punktem drużyny, ale teraz będzie pan chyba grał co tygodnia i wszystko się podniesie. Ale jakże się stało, że...? — Magery Kirbky zaczerwieniła się nagle z zamieszania i nie dokończyła zdania.

— Chciałem to już pani przedtem opowiedzieć — odpowiedział Marr; — ale jeśli Mr. Stopford pozwoli, że poznajomię go z nieszczęśliwą historją mojej rodziny, to uczynię to. Pod warunkiem oczywiście, że i pani Horrell się zgadza... — Zwrócił się z pytającym, ale i trochę ironicznym uśmiechem do wdowy.

— Proszę! — odparła z przekąsem.

— Ojca mojego — ciągnął piłkarz dalej, nawiedziła przed niedawnym czasem wielka, finansowa katastrofa. Była tak straszną, że go nietylko majątkowo zupełnie zrujnowała, ale nawet zabiła.

Ten cios zmienił do gruntu moje położenie. Musiałem opuścić Oxford i wziąć się do jakiegoś zawodu. Stary internacjonał poradził mi, abym został zawodowcem. Powziąwszy to postanowienie wypisałem sobie nazwy rozmaitych drużyn na małych kawałkach papieru, wrzuciłem je do kapelusza i wyciągnąłem z nich jeden. Klub, który wyciągnąłem, był Hollywood. Widzi pan więc, że czysty przypadek zaprowadził mnie tutaj. Oczywiście — dodał, rzucając na Margery spojrzenie, które Stopfordowi napędziło krew do głowy, — nie wiedziałem, że spotkam tu tak dobrych przyjaciół.

— Na wszelki wypadek — odpowiedział Stopofrd, gdy Marr skończył, — wątpię, czy pan w swoim wyborze był szczęśliwym, panie Marr!

Uwaga ta brzmiała, jak ukryta groźba i spowodowała, że wszyscy trzej słuchacze podnieśli nagle wzrok; pani Horell z tym ironicznie triumfującym uśmieszkiem, który przybrała od chwili wizyty Stopforda, Margery Kirbky z wyrazem pomieszania i strachu w pięknej twarzyczce, a Marr z wyzywającem spojrzeniem, przyczem odpowiedział:

— O to mniejsza, do tej chwili nie mogę się użalać.

— Oby się pan w nadziejach, które pan w swą karjerę, jako zawodowiec pokładał, nie rozczarował, — dodał tamten z kłamaną nagle serdecznością, która go w oczach Marra czyniła bardziej odrażającym niż jego poprzednie grubijańsko-wrogie zachowanie. — Pozatem nie jest to też zbyt dystyngowany zawód.

— Jest tem właśnie, co kto zeń uczynić potrafi — odpowiedział Marr jasno i dobitnie. — Dwaj najsympatyczniejsi ludzie, jakich znałem, byli profesjonałami i zamiast wstydzić się swego zawodu, byli zeń dumni.

Wstał i poprawił krawat.

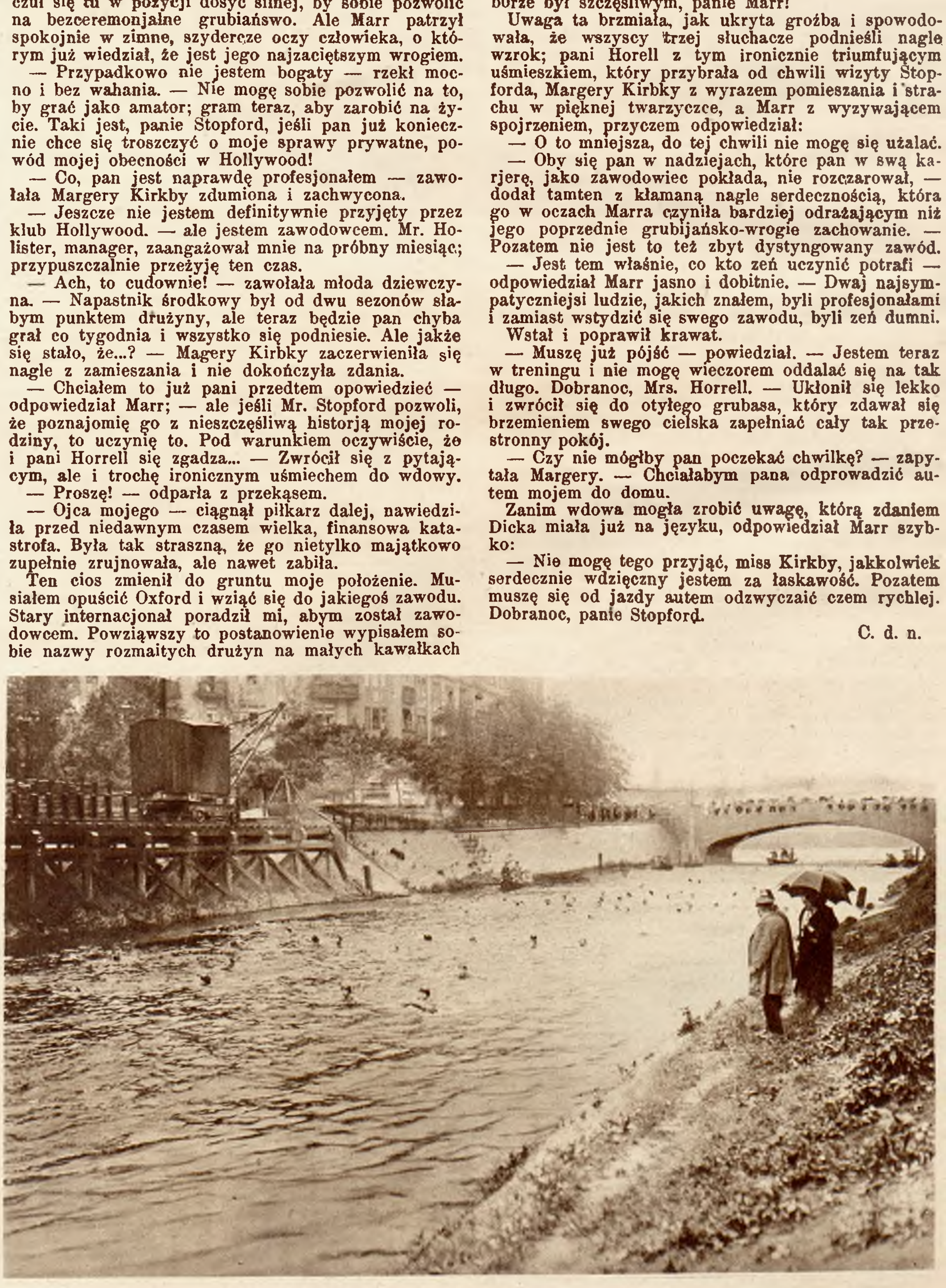
— Muszę już pójść — powiedział. — Jestem teraz w treningu i nie mogę wieczorem oddalać się na tak długo. Dobranoc, Mrs. Horrell. — Ukłonił się lekko i zwrócił się do otyłego grubasa, który zdawał się brzemieniem swego cielska zapełniać cały tak przestronny pokój.

— Czy nie mógłby pan poczekać chwilkę? — zapytała Margery. — Chciałabym pana odprowadzić autem mojem do domu.

Zanim wdowa mogła zrobić uwagę, którą zdaniem Dicka miała już na języku, odpowiedział Marr szybko:

— Nie mogę tego przyjąć, miss Kirkby, jakkolwiek serdecznie wdzięczny jestem za łaskawość. Pozatem muszę się od jazdy autem odzwyczaić czem rychlej. Dobranoc, panie Stopford.

C. d. n.



Start do biegu „wpław przez Neukölln". Sennecke

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P.K.O. 405 032 Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec

Cena 60 groszy — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 10 zł.